

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Sprawa języka urzędowego w Galicyi.

Chociaż w urzędach, sądach i szkołach w Galicyi przeważa język polski i o ucisku narodowym w formie ucisku językowego niema już, a może też niema jeszcze mowy, jednak praw języka polskiego, jako urzędowego w Galicyi, nie mamy ani zagwarantowanych, ani konsekwentnie przeprowadzanych. Stąd z punktu widzenia naszych interesów narodowych, naszych dążeń prawno-państwowych uważać należy za niezaiatwioną sprawę językową w Galicyi.

Wszystkie nasze zdobycze językowe opierają się na rozporządzeniu cesarskiem z 2 czerwca 1869 r., na mocy którego w dniu 5 czerwca 1869 r. zostało wydane rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, handlu, rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, dotyczące języka urzędowego c. k. władz i urzędów w Galicyi i Lodomerji wraz W. Ks. Krakowskiem jako też korespondencji z innymi władzami.

W paragrafie pierwszym owych rozporządzeń czytamy: „Władze i urzędy podwładne ministerstwom spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, krajowa Rada szkolna i sądy używać będą tak w służbie wewnętrznej jakoteż w korespondencji z urzędami nie wojskowymi i sądami w kraju, języka polskiego“.

W paragrafie czwartym owych rozporządzeń zrobiono odrazu wyłom w prawach naszych, pozostawiając język niemiecki we wszystkich urzędach pieniędźmi zawiadujących w wykazach kasowych, rejestrach, ulegających zestawieniu lub kontroli centralnych urzędów oraz w zarządzie poczt i telegrafów i innych przedsiębiorstwach rządowych.

Paragraf 5. powyższych rozporządzeń opiewa, że w urzędach podległych ministerstwu spraw wewnętrznych, bezpieczeństwa publicznego tudzież w krajowej Radzie szkolnej, c. k. sądach i prokuratorji państwa powyższe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 października 1869 r., w służbie zaś dotyczącej bezpośrednich podatków w przeciągu lat 3, licząc od dnia ogłoszenia rozporządzenia.

Podpisani ministrowie: Giskra-Hasner, Herbst, Brestel, Plener-Potieri i Taafe. Rozporządzenie powyższe, będące najznaczniejszą naszą zdobyczą narodową w Galicyi było rezultatem walk narodowych w zaborze rosyjskim, w których nie szczędziliśmy ofiar, więc dowodzących naszej siły narodowej, były też rezultatem dobrze zrozumianej racji stanu Austrii, jej chęci pozyskania żywiołu polskiego na swą stronę przeciw Rosji.

Było ono wynikiem walk naszych w Galicyi o polskość i samorząd kraju. Uniemożliwiało ono hasło: „Przy Tobie, Panie, stoimy i stać chcemy“ i było jednym z ważniejszych punktów zwrotu w polityce naszej względem Austrii. Kwestya językowa w Galicyi, stara jak zabór tej prowincji przez Austryę, pokutująca i w sejmach postulatowych i w rezolucjach Lwowa i Krakowa z 1848 r. występująca wciąż w pierwszych latach ery konstytucyjnej z wydaniem rozporządzenia 1869 r. wchodzi w nową fazę.

Konsekwencją rozporządzenia językowego z 1869 r. musiała być masowa dymisyja urzędników niemieckich w Galicyi. Kraj przestał być wyzyskiwany przez obcą biurokracyę. Wówczas to pęd do walki o samorząd kraju, z natury rzeczy osłabł, gdy każde zetknięcie z władzą przestało przypominać istnienie obcego panowania nad nami w Galicyi.

Rozporządzenie językowe było niejako odpowiedzią na rezolucję z 1868 r. sejmiku galicyjskiego, dobrze obrachowaną na osłabienie naszej walki o samorząd kraju. Rozporządzenie to w swej treści odpowiadało w znacznej mierze uchwalonej przez Sejm w 1868 r. ustawie, iż językiem wewnętrznym władz administracyjnych i sądowych w Galicyi ma być język polski, w tym języku mają one korespondować ze wszystkimi nie wojskowymi władzami. Uchwała sejmowa w sprawie językowej z 1868 r. nie otrzymała sankcyi. Prawdopodobnie sfery rządzące chciały zatrzymać dla korony znaczenie szafarza praw narodowych, wybrały więc drogę rozporządzenia cesarskiego.

Konstytucya austriacka z 1867 r., wyliczając sprawy ulegające kompetencji Rady państwa, nie wymienia ustawodawstwa językowego. Poważ na mocy §. 11 sprawy nie zastrzeżone Radzie państwa podlegają ustawodawczej kompetencji Sejmu, słusznym się wydawał pogląd Sejmu galicyjskiego z 1868 r., iż jest powołanym do regulowania drogą ustawową spraw językowych kraju. Pogląd ten obecnie tembardziej jest usprawiedliwiony, gdyż parlament z powodu rozporządzenia językowego Badeniego dla Czech, uznał niekompetencyę władz administracyjnych w załatwianiu spraw językowych. Otóż ostatnimi czasy zwraca się u nas opinia, którą niejednokrotnie wypowiadał prof. Głabiński, iż Sejm nasz winien drogą uchwalonej przez się ustawy zabezpieczyć nasze prawa językowe i usunąć te pozostałości niemieczyny w urzędach, które samem swem istnieniem osłabiają prawa naszego języka jako państwowego i wywołują liczne niedogodności dla mieszkańców kraju.

Sejm nasz protestował zawsze przeciw owym pozostałościom niemieczyny. W r. 1869, 1871 i 1872 w interpelacjach i wnioskach domagał się zaprowadzenia języka polskiego w różnych instytucjach, nawet

objętych rozporządzeniem z 1869 r. Słowem, żądał spiacenia weksla, wystawionego przez rząd austriacki, ale niechętnie spiacanego. Gdy po zaniechaniu abstynencyi Czechów, nastąpił rząd o marce autonomicznej, gdy nastąpiła era Taafe-Dunajewskiego, zdawaćby się mogło, iż wszystkie zaległości dawnego weksla z 1869 r. zostaną przez rząd uiszczone. Otóż Sejm w r. 1881 i 1882 na wniosek p. Piętaka upomina się o zaprowadzenie języka polskiego w prokuraturach państwa, opierając się na owem rozporządzeniu z 1869 r., ale to nie odniosło najmniejszego skutku.

W r. 1886 poseł Romanowicz interpeluje w Sejmie w sprawie zarządzenia dyrekcyi kolei państwowych, nakazującego wyłączne prawie używanie języka niemieckiego. W tym samym roku Towarzystwo kupców i przemysłowców prosi o zaprowadzenie języka polskiego przy tabelach i deklaracjach cłowych. W tym samym roku poseł Cieński stawia wniosek o urzędowaniu w języku polskim w zarządach dóbr państwa.

Wszystko to pozostaje bez skutku. Cały okres Taafe-Dunajewskiego nie dał nam żadnych zdobyczy językowych.

W ostatnich kilku latach mamy znów cały szereg wniosków w Sejmie o zaprowadzenie języka polskiego w żandarmerji i kolejach np. wniosek p. Michalskiego w 1896/7 r., wniosek p. Jabłońskiego w 1899/900, wniosek p. L. Jaworskiego 1900/901 r. i wniosek p. Stapińskiego z 1901/2 r. każdy z tych wniosków posiadał szereg bardzo poważnych podpisów. Rząd był zawsze pewny, że owi poważni ludzie, którzy kładli swe podpisy na wnioskach, nie będą walczyli o realizowanie owych uchwał i nie uwzględnią ich. Za rzecz całkiem naturalną uznać można, że społeczeństwo polskie w Galicyi nie zapala się do walki o zniesienie szczytków germanizacyi urzędów, aczkolwiek bowiem szczytki te są dla wielu niedogodne, ale olbrzymia większość inteligencji naszej tylko z wniosków o zniesienie niemieczyny w tym lub owym urzędzie dowiadyduje się, iż tam dotąd panuje niemieczyna.

Sprawa zniesienia pozostałości niemieczyny w urzędach, ważna ze względów zasadniczych, może być tylko wówczas skutecznie przeprowadzoną, jeżeli będzie związana ze sprawą zmiany stosunku Galicyi do Austrii. Sprawa uprzemysłowienia kraju i wywołania jego z pod wyzysku ekonomicznego nadaje nową siłę dążeniom do zmiany tego stosunku. Wszystkie okoliczności zewnętrzne układają się też pomyślnie dla tej zmiany.

Tylko przyznanie prawnopaństwowej odrębności naszego kraju rozwiąże ostatecznie nierozstrzygniętą do-

## Nieznany obraz Artura Grotgera.

„Nigdy się pod dachem nie spało, ciepłej stawy prawie nie jadło, odzienia się nie zmieniało, a żyło się i działało więcej po wilczemu, aniżeli po ludzku.“

Prowadząc taką wojnę w ciągu trzech miesięcy, zacząłem odczuwać zły wpływ tejże na moją sercową chorobę. Szczególnie szkodliwy mi forsowne marsze, bo zwykłe kłusem wykonywaliśmy nocne nasze manewry. Same bitwy, corps à corps, w których potrzeba było z dwoma lub trzema przeciwnikami pasować się, ciągle powiększały moje gwałtowne bicia serca. Czuję, że nie długo będę mógł takie życie prowadzić, ale nie mając najmniejszej nadziei wyjść cało z tej wojny, mało o to dbałem. Po dwunastu tygodniach jednak zdarzyło mi się upaść bezprzytomnie w jednej z takich utarczek, ale miałem ludzi bardzo do mnie przywiązanych, więc wynieśli mnie z pośrodku nieprzyjaciół i ocuciliem się na ich rękach w lesie. Zrozumiałem, że to się będzie powtarzać i że nie dziś, to jutro dostanę się w ręce Moskali. Rzeczywiście w jednej z nocnych utarczek, nie wiem, czy zemściłem, czy jak mi żołnierz moskiewski dowodził, że on mnie kolbą w łeb uderzył i upadłem, dość, że się ocknąłem w ręku nieprzyjaciół. Musiałem coś mówić w czasie omdlenia, bo od razu powiedzieli mi, że byłem dowódcą oddziału i skrepowali mi ręce. Jakkolwiek dużo przykrych chwil przeżyłem, będąc w 12 roku życia oddanym do kadeckiego korpusu w Petersburgu, lecz chwili tak przykrych, jak ta, w której ocknąłem się związany w rękach Moskali, nie zaznałem jeszcze nigdy. Wśród różnych uczuć, które mną miotają, uczucie gniewu było najmocniejsze, bo zacząłem wymyślać na żołnierzy za to, że mnie związali. Mówiłem im, że jestem oficerem rosyjskim i że powinni mnie roz-

strzelać, a nie wiązać. Na krzyk mój, żołnierze odpowiadali śmiechem i szturchańcami. Kilku oficerów, słyszających o moim żądaniu, kazali mnie odprowadzić do pułkownika. Na prośbę, abym był rozstrzelanym, pułkownik odpowiedział, że tego zrobić nie może bez wyższego rozkazu, pozwolił jednak, aby mnie rozwiązano, a w kilka godzin potem wysłał oddział ze stu ludzi pod dowództwem oficera, który miał mnie odprowadzić do Kowna i tam oddać w ręce krwiożerczego Murawjewa, syna wileńskiej hyeny. Prowadzono mnie z ogromnymi ostrożnościami całe trzy dni. W czasie tej smutnej podróży rozmawiałem ciągle z oficerem, który mnie prowadził. Opowiadałem mu o Paryżu, Londynie i różnych miastach zagranicznych. On słuchał mnie z przyjemnością i odzywał się do mnie bardzo przyjaźnie, ale tem nie mniej pilnowano mnie zawsze tak ostro, że nie można było pomyśleć o ucieczce.

Czwartego dnia mieliśmy już stanąć w Kownie. Przyszliśmy do jakiejś wioski nad Wilją o kilkanaście wiorst od tego miasta. Tu oficer dowiedział się, że powstający krąży około tego miasta, lękając się więc iść dalej posłał gońca do Kowna.

Był już wieczór i żołnierze zabierali się do spoczynku. Mnie, jak zazwyczaj odprowadzono na odwach, a oprócz odwachowej placówki, która się przechadzała po dworze, postawiono sztyldwacha przy drzwiach mojej izby, zaryglowawszy mocno okienicę, która zakryła jedyne, znajdujące się tam okno.

Widząc się już tak blizkim Kowna, pomyślałem sobie, że jeżeli dziś nie ucieknę, to już nie ucieknę wcale. Postanowiłem więc całą noc nie spać i skorzystać z każdej pomyślnej okoliczności. Koło godziny jedenastej w nocy zmienili wartę przy moim progu. Żołnierz wszedł do mojej izby, ale widząc mnie leżącego w kącie i sądząc, że śpię, wyszedł i przymknął drzwi.

Przeczekałem jeszcze godzinę, potem podniosłem się cichutko i podszedłem do małego otworu w okienicy. Noc była cicha i niezbyt ciemna, ogromne ognisko paliło się o kilka kroków od mojej chaty i oświecało postać odwachowej placówki, przechadzającej się zwolna po podwórzu. Podszedłem do drzwi, ujrzałem przez szparę moją wartę, siedzącą w kącie i drzemającą; karabin jego stał obok oparty o ścianę. Popróbowałem posunąć się dalej; drzwi nie skrzypnęły, ale serce moje tak gwałtownie biło, iż lękałem się, żeby stuk jego nie obudził wartę.

Nie było chwili do stracenia. Wziąłem cichutko karabin mego sztyldwacha, przybliżyłem się do drzwi, które prowadziły prosto na dwór, gdzie chodził żołnierz odwachowy i o 5 kroków wystrzeliłem do niego. Biedak ugodzony w samo czoło padł, ani jęknął. Na ten strzał Moskal śpiący w kącie, o dwa kroki wszystkiego odemnie, zerwał się, ale jeszcze nie zdążył wyprostować się, kiedy miał cały mój bagnety w piersiach. Zajączał i osunął się cicho na ziemię. Wskoczyłem na dwór i dalejże w nogi, ale jakkolwiek stało się to wszystko w jednym mgnieniu oka, strzał mój jednak obudził innych i nie zrobiłem tysiąca kroków, kiedy już usłyszałem krzyk i ruch w całym oddziale.

Biegłem jednak ciągle. Serce coraz to mocniej biło, głowa mi się zaczęła kręcić, czuję, że upadnę. Ponieważ byłem nad brzegiem Wilji, wskoczyłem do rzeki, żeby się odświeżyć. Jakoż rzeczywiście woda, wtedy dość zimna, obudziła we mnie nowe siły; wyszedłem, chciałem znowu iść dalej, ale spostrzegłem kilku jeźdźców w niewielkiej odległości od miejsca, w którym się znajdowałem. Widząc, że to Moskale, wlałem znowu do wody. Ogromny krzak łożyny rozrastał się w samej wodzie; zanurzyłem się więc po samą szyję, głowę ukrywając w krzaku i tak siedziałem

tań całkowicie kwestyę zaprowadzenia języka polskiego w urzędach.

W ostatnich latach sprawa językowa nabiera u nas większego znaczenia z innych względów. Nie grozi nam już, w blizkiej przynajmniej przyszłości germanizacja, natomiast stan naszego posiadania uszczupla się wciąż na rzecz rutenizmu.

Centraliści wiedeńscy w dobie wskrzeszenia absolutyzmu szerzyli rutenizm w Galicyi i udzielali stosunkowo większych koncesyj narodowych Rusinom, niż przewyższającym ich znacznie pod względem cywilizacyjnym Polakom. Centraliści szukali oparcia na żywole, niedojrzałym do samorządu, widząc w nim przeciwwagę naszym dążeniom historycznym.

Ta polityka centralistów nie ustała w dobie konstytucyjnej, ale w ostatnich latach posługuje się ona dla swych celów urzędnikami narodowości polskiej. Wiemy o cyrkularzach b. namiestnika Sanguszki o korespondencji władz z gminami ruskimi w języku ruskim, o sprzecznym z rozporządzeniem cesarskim okólniku eks. Tchorznickiego w sprawie prowadzenia rejestrów hipotecznym w języku ruskim w Galicyi wschodniej, mamy na koniec od dwóch lat niczem nieusprawiedliwioną inowację — ustępy ruskie w mowie namiestnika przy powitaniu Sejmu.

Są to objawy zmniejszania naszego stanu posiadania w Galicyi. Są to objawy dążności uczynienia języka polskiego zbędnym dla Rusinów. Objawy uniemożliwiające w przyszłości modus-vivendi z Rusinami.

Objawy to są dlatego tak groźne, że większość przekrada się tajemnie, dzięki temu, że nasi urzędnicy czują się w pierw urzędnikami, a następnie w rozmianach dozwolonych przez c. k. władzę Polakami. Objawy te są dlatego groźne, że łączą się one z polityką narodowej rezygnacji, która obezwładnia nasze życie polityczne w ostatnich latach 40, że rodzi je serwilizm i brak cywilnej odwagi we wszystkich sferach, nie wyłączając poselskich, nie zdobywając się na protest przeciwko postępowaniu dygnitarzy.

Sejm nie zrobił dotąd nic, aby położyć kres uszczuplaniu praw naszych. Miejmy nadzieję jednak, że zwróci on wreszcie uwagę na obecną sytuację i że przystąpi do zabezpieczenia naszego prawnego stanu posiadania.

WŁ. STUDNICKI.

## Budżet krajowy.

III. W r. 1903, podobnie jak w roku poprzednim zachodzi bardzo znaczna różnica pomiędzy cyframi zamknięcia rachunkowego a budżetu. Wydatki rzeczywiste były w r. 1903 większe o kwotę 1,284.710 koron od preliminowanych w budżecie, a nie doprowadziły do zwinięcia równowagi finansowej dla tego jedynie, że w porównaniu z budżetem dochody okazały się również większe o 1,412.769 koron.

W 1902 wydatki rzeczywiste były wyższe od preliminowanych o 1,651.708 koron, w r. 1901 o 868.312 koron, w r. 1900 — o 899.708 kor. Przekraczanie uchwalanej sumy wydatków staje się więc jakby objawem normalnym w naszym budżecie krajowym.

Siusznie więc zaznacza sprawozdawca komisji budżetowej, że „tak znaczna i przechodząca w stan chronicznej różnicy między budżetem a zamknięciem rachunkowym jest objawem anormalnym i niepokojącym. Dlatego już w zeszłorocznym swem sprawozdaniu wytknęła komisja budżetowa tę nieprawidłowość, która

myśląc, że po godzinie zaprzestaną szukać i będę mógł wyleżeć. Oszukałem się jednak, bo nie tylko noc, ale i cały dzień następny Moskale kręcili się ciągle koło brzegu rzeki, tak, że musiałem często nurzać się zupełnie, żeby nie być odkrytym. Biorąc tę dwudziestoczworogodziną kąpiel, która mi najmniejszej przyjemności nie robiła, myślałem sobie często czy warto to życie tyle, żeby dla niego tak się męczyć. I zdaje mi się, że nie tyle chęć życia, ile upór litewski spowodował, że siedziałem w tej wodzie, chcąc postawić na swoim. Wieczorem zobaczyłem, że Moskale przepławili się przez rzekę i poszli zapewne do Kowna. Nie wylazłem jednak aż zrobiło się zupełnie ciemno. Miałem na sobie prostą siermięgę chłopską, a w pasku pod koszulą 150 rubli i zegarek złoty. Siermięgę zrzuciłem, bo była nader ciężka od wody, piasku i błota i w jednej mokrej bieliznie, zabrawszy karabin owego zakłutego szylwachy, poszedłem brzegiem Wilii dalej.

Tak idąc doszedłem do jakiejś wioszyczyny, wlażem do karczmy, zbudziłem arendarza chrześcijanina i dałem mu do wyboru, albo wziąć 50 rubli za czystą bieliznę, odzienie i kawał chleba, albo mój bagniet w piersi. Wybór nie był trudny. Nie tylko dostałem to, com żądał, ale jeszcze mój gospodarz nalegał koniecznie, abym się położył w jego łóżku i odpoczął. Aczkolwiek można sobie przedstawić jak byłem zmęczony, nie dowierzałem jednak arendarzowi; odziałem się więc i gryząc kawałek chleba, powlokłem się dalej. Zaczęło świtać, kiedy przybyłem nad Niemen, koło Kowna. Przeprowiłem się na małej łódce na drugą stronę, wlażem na wysoki, zarośnięty brzeg, położyłem się w lasku i usnąłem. Dobrze już było po południu, kiedy się obudziłem. Głowa mi pękała z bólu, a febra trzęsła, potem przyszła gorączka. Rozumiałem jednak, że muszę iść, póki choroba nie owdładnie ciałem zupełnie. Wyruszyłem więc do pierwszej stacji za Kownem w Królestwie Polskiem, tam wziąłem bilet i wieczorem

powinna być w najbliższych latach usunięta. Wprawdzie owa znaczna różnica jest w przeważnej swej części tylko formalnem przekroczeniem budżetu, albowiem wypłynęła z normalnego i nieuniknionego rozwoju administracji kraju w rozmaitych działach, wszelako rozwój ten powinien być już w budżecie przewidzianym, jeżeli gospodarstwo skarbowe kraju ma się utrzymać w ramach konstytucyjnych i w granicach przeczornej polityki finansowej“.

„Nie brak jednak wydatków, których można było uniknąć, które zatem przedstawiają się jako rzeczywiste, nieuzasadnione przekroczenie. Uwaga ta dotyczy w pierwszym rzędzie budżetu szkolnego krajowego, w którym zamknięcie rachunkowe zawiera niepreliminowaną i nieuzasadnioną rubrykę „przebieżne wydatki“. Te wydatki „przebieżne“ wynosiły w r. 1903 ogółem 408.297 koron 77 gr., ale wcale nie były przebieżnymi w znaczeniu budżetowym, ponieważ nie miały pokrycia w odpowiednich dochodach „przebieżnych“, lecz w znacznej części spadły na fundusz krajowy. W wyjaśnieniach Rady szkolnej krajowej znajduje się wprawdzie na str. 316 lakoniczna wzmianka, że w rubryce „przebieżne wydatki“ był wydatek niepreliminowany w kwocie 408.298 koron, lecz że „wydatki te kompensują się z rubryką „przebieżne dochody, w której znajdują swe pokrycie“, jednakowoż takiej rubryki dochodów wcale niema ani w budżecie, ani w zamknięciu rachunków funduszu szkolnego, a natomiast jest w dochodach rubryka „rozmaite wpływy“, którą prawdopodobnie sprawozdanie ma na myśli, w której jednak dochody nie wynoszą owych 408.298 koron, lecz tylko 237.852 koron, a zatem o 170.446 koron mniej, które z funduszy krajowych zostały pokryte“.

Z roku na rok przebieżne wydatki są wyższe od dochodów „z rozmaitych wpływów“. Tak np. w r. 1902 przebieżne wydatki wynosiły 284.286 koron zaś rozmaite wpływy tylko 135.701 koron, w r. 1901 pierwsze wynosiły 231.534 kor., drugie — 108.707 kor. w r. 1900 294.587 i 156.632 kor.

Nadto sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wymienia ile przyniosły poszczególne pozycje „rozmaitych wpływów“, skutkiem czego nie podobna ocenić, czy wszystkie nadebrane płace, a raczej zaliczki na płace, zostały zwrócone. Komisja budżetowa wytyka to nieprawidłowe przekroczenie budżetu tem więcej, że rzeczą Rady szkolnej krajowej byłoby preliminować w budżecie odpowiednią kwotę na zaliczki dla nauczycieli, jeżeli uważa te wydatki za nieuniknione.

Ogólny niedobór krajowego funduszu szkolnego wynosi 376.945 koron ponad budżet; rzeczywisty niedobór działu oświaty wynosi nieco mniej, 336.028 koron, dzięki temu, że w r. 1903 wpłynęły do funduszu szkolnego emerytalnego stałe wkładki nauczycieli w kwocie o 54.017 koron wyższej niż preliminowano, a to z powodu zamianowania większej liczby nauczycieli i z powodu ściągnięcia 10 proc. wkładki emerytalnej od zwykłej płacy stałych nauczycieli.

W działach budżetu, administrowanych przez Wydział krajowy, zamknięcie wykazuje w rubr. III. spraw zdrowotnych wydatki wyższe nad budżet o bardzo znaczną sumę 501.805 koron. Z tej sumy wydano 187.289 koron w zastępstwie rządu na utrzymanie chorych na klinikach; kwota ta jest zwrotną od rządu, właściwe przekroczenie więc wynosi 314.516 koron. Przekroczenia budżetu o tak znaczną kwotę można było formalnie uniknąć, gdyby Wydział krajowy nie preliminował przewidywanych dni leczenia wedle rzeczywistych wy-

byłem w Wierzbolowie, ostatniej stacji na granicy rosyjskiej. Tu znowu wysiadłem i nocą przeprowiłem się przez granicę do Prus, a tam wsiadłszy na kolej dojechałem do Wiednia.“

Tak opowiadał o swoich przygodach w r. 1863, w czasie powstania na Litwie, p. Hipolit Osiecimski w kółku rodzinnem, zebraniem na emigracji w Paryżu. Do tego kółka przyłączył się znakomity nasz artysta Artur Grotger, który bardzo polubił ten dom i często w nim przesiadywał. Nadzwyczajność położenia i tragiczność wypadku obudziła twórczą fantazyę mistrza, zasiadł więc do pracy i wkrótce z pod jego ołówka wyszedł prześlizny obrazek, który jest godnym staną w rzędzie obrazów stanowiących cykl pod nazwaniem „Wojna“. Pracę swoją ofiarował Grotger Osiecimskiemu, od którego w spadku przeszedł na jego syna, mieszkającego w majątku swoim w Pleszowie.

Widziałem artystycznie zrobioną przez panią Osiecimską kopię tego obrazu u p. Osiecimskiego, inżyniera, mieszkającego we Lwowie plac Wacława Dąbrowskiego l. 2. Przedstawia on tę chwilę, gdy wieź strzela do odwachowej placówki i kiedy strażnik jego strzałem obudzony z drzemki zrywa się z ziemi. Znałem s. p. Hipolita Osiecimskiego, podobieństwo najzupełniejsze, otoczenie całe jest tak piękne, jak wszystko, co wyszło z pod ręki wielkiego artysty-poety. Format rysunku jest taki sam, jak w cyklu „Wojna“. Pytałem p. inżyniera Osiecimskiego dla czego rodzina nie udzieliła rysunku tego na lwowską wystawę prac Grotgera; odpowiedział mi, że rodzina brata jego mieszkała wówczas w Paryżu i nic nie wiedziała o wystawie. Potrzebaby postarać się o fotografię z oryginału, aby zaznaczyć publiczność z tym pięknym rysunkiem naszego niezapomnianego mistrza.

Dr. J. STELLA-SAWICKI.

datków w latach dawniejszych lecz uwzględnił naturalny przyrost tych wydatków.

Do budżetu na rok 1903 przyjęto 2,410.000 koron jako zaokrągloną (in minus) kwotę wydatku z roku 1901 za 1,801.769 dni, gdy w r. 1903 zapłacono faktycznie za 1,952.712 dni o 150.943 dni więcej, niż przewidziano, co podniosło kosztą leczenia ubogich o 304.541 koron.

Dział wydatków na komunikacje wykazuje przekroczenie w kwocie 189.868 koron. Przekroczenie to powstało głównie z powodu naprawy dróg uszkodzonych powodzią (118.178 koron) i wydatku w kwocie 49.999 koron na budowę drogi Jaworów-Niemirów-Rawa ruska, do której rząd przyczynił się kwotą 50.000 koron. Wydatek na tę drogę nie był w pozycji zasiłków dla dróg powiatowych i gminnych preliminowany.

Także w dziale wydatków na bezpieczeństwo publiczne jest znaczne przekroczenie, wynoszące 71.183 koron, powstałe głównie z powodu powiększenia żandarmerji w kraju i spowodowanych tem wydatków na koszary i kwaterunek. Przekroczenie to jednak jest faktycznie niższe o 27.002 koron 87 gr., zapłacone skarbowi państwa tytułem opłaty ekwiwalentowej, którą wedle orzeczenia Trybunału administracyjnego winien skarb państwa zapłacić funduszowi krajowemu wraz z odsetkami. Kwoty tej jednak nie wystawił Wydział krajowy do budżetu dochodów na rok 1905.

Dość znaczne przekroczenie wykazuje także dział szkół rolniczych i folwarku w Dublinach. Ogółem wynosi przekroczenie całej rubryki X. wydatków kwotą 44.937 koron, pomimo wyższych dochodów w tej rubryce o 43.779 koron w porównaniu z budżetem. Komisja budżetowa zwraca uwagę Wydziału krajowego szczególnie na tę okoliczność, że z nielicznymi wyjątkami zbyt często kosztą utrzymania budynków i sprzętów tudzież wydatki nieprzewidziane przewyższają znacznie kwoty budżetem uchwalone. Dotyczy to nie tylko szkół rolniczych, ale i innych budynków krajowych prócz niektórych, np. gmachu sejmowego, przy którym zamknięcie rachunków nie różni się prawie od budżetu. Tak np. w Akademii rolniczej w Dublinach wynosiły wydatki zwyczajne na utrzymanie budynków i ogrodzeń 8.325 koron zamiast uchwalonych 4.500 koron; wydatki nieprzewidziane 9.956 koron zamiast uchwalonych 200 koron, w niższej szkole rolniczej w Dublinach utrzymanie budynków 1.122 koron zamiast uchwalonych 800 koron, opał i oświetlenie 1.391 koron zamiast uchwalonych 700 koron, rozmaite nieprzewidziane 1.517 koron zamiast uchwalonych 100 koron itd.

Przytoczywszy cały szereg podobnych przekroczeń, komisja budżetowa zaznacza, że wprawdzie w wyjaśnieniach do zamknięcia rachunków przekroczenia wydatków są na ogół usprawiedliwione, jednakże wobec ich powszechności musi się nasunąć uwaga, że albo administracja szkół i budynków nie jest dostatecznie oszczędna, albo preliminarze budżetowe nie są dosyć starannie układane.

Ażeby uniknąć na przyszłość niewłaściwego przekraczania wydatków, komisja budżetowa wyraża życzenie, żeby Wydział krajowy i Rada szkolna zastosować się chciały do zaznaczonych w sprawozdaniu uwag.

## Potrzeba nowych budynków klinicznych na lwowskim Wydziale lekarskim.

(I.) Sprawa ta niezawodnie będzie wkrótce przedmiotem obrad Sejmu. Wydaje się więc na czasie przedstawić jej stan w ogólnych zarysach.

Dziesięć lat mija, odkąd uniwersytet lwowski uzupełniono Wydziałem lekarskim, którego kraj domagał się od długiego szeregu lat. Zdawałoby się, że z chwilą otwarcia tego wydziału w roku 1894 potrzebom uniwersytetu w tym względzie stało się zadosyć. Tymczasem tak nie jest. Wydział lekarski lwowski istnieje od szeregu lat, a jednak do tej chwili nie jest kompletnym; brak mu jeszcze katedr i klinik, bardzo ważnych i niezbędnych, a mianowicie psychiatrii, laryngologii (klinika chorób krtani, gardła, nosa i uszu) tudzież kliniki chorób dzieci. O chorobach dzieci wykłada na razie, od maja 1904, bezpłatny profesor, nadzwyczajny, nie mając ani kliniki, ani pracowni, ani asystenta itp. Podobne „prowizorya“ grożą także, co do psychiatrii i laryngologii, a wykłady tych przedmiotów dotąd wcale się nie odbywają.

W tym stanie Wydział lekarski lwowski nadal istnieć nie może, zwłaszcza wobec wymagań nowego porządku rygorozów lekarskich, w których zakres wchodzi także egzaminy z psychiatrii, laryngologii i pediatrii (chorób dzieci). Studenci medycyny, nie mogąc się doczekać kliniki i wykładów wymienionych, a tem samem, nie mogąc ukończyć studiów we Lwowie, zaczynają gromadnie opuszczać wydział lekarski. Sprawa jest więc nagląca w najwyższym stopniu.

Kollegium profesorów Wydziału lekarskiego od szeregu lat czyni starania, celem uzyskania tych brakujących katedr i kliniki. Szereg memoriałów przedkładało, do rozmaitych instancji deputacje wysyłało — a sprawa w tej chwili jest tak zawikłana, że końca jej przewidzieć nie można.

Ze sprawą tą łączy się potrzeba uzyskania innego pomieszczenia dwóch istniejących już kliniki, t. j. kliniki okulistycznej i kliniki chorób skórnych i kiłowych. Kli-

Plótwa

krajowe, irlandzkie, szyfony, rumburgskie i kolorowe. na sztuki i metry

508

bieliznę stołową i pościel Barchany białe Flanelki francuzkie do prania, oraz wyroby włóczkowe i trykotowe.

polecają najtaniej następcy A. Gudiensa Mieszkowski i Soltys we Lwowie — Hotel Europejski.

niki te mieszczą się obecnie w głównym budynku lwowskiego szpitala powszechnego. Umieszczenie to w wielu względach jest tak dalece nieodpowiednie, że należyte spełnianie zadań naukowych i dydaktycznych w tych klinikach jest niemożliwe. Wadliwości tkwią we właściwościach starego budynku, niegdyś klasztorowego i nie mogą być usunięte przez żadne adaptacje i amelioracje, choćby w tym względzie nie żalowano kosztów. Stan ten wykazali przełożeni tym klinikom profesorowie w obszernych memoryałach, przedłożonych ministerstwu przed kilkoma laty.

Żałować wypada, że c. k. administracja naukowa zgodziła się była w swoim czasie (w r. 1892) na pomieszczenie tych klinik w starym budynku szpitalnym, bo przecież można było przewidzieć z góry, że ten budynek, lub jakakolwiek jego część, nie da się przerobić na kliniki, odpowiadające choćby jako tako współczesnym wymaganiom nauki i klinicznego kształcenia medyków. Obecnie wszakże usunąć zła nie można inaczej, jak tylko przez przeniesienie tych klinik do nowych, na ten cel należycie obmyślanych budynków.

Sprawa ta jest wszakże przedmiotem sporu między rządem a Wydziałem krajowym, toczącego się bezowocnie od lat kilku. Rząd twierdzi, że wadliwości tych klinik są przeważnie natury sanitarnej, że więc ich „asynacja“ winna być przeprowadzona kosztem funduszu szpitalnego (krajowego). Wydział krajowy zaś zaznacza, że pod względem szpitalnym kliniki te co najmniej nie ustępują innym oddziałom szpitala i słusznie opiera się na tem, że kliniki są pomieszczone w głównym budynku szpitalnym, w myśl i w skutek żądania rządu, tudzież, że przy adaptacji lokalności na te kliniki przeznaczonych, kraj uczynił nawet więcej, niż do tego był obowiązany na podstawie umowy zawartej z administracją państwa w dniu 2 października 1892.

Załatwienie obu tych spraw, dotyczących potrzeby budynków klinicznych, zależnem jest od porozumienia się dwóch czynników, a mianowicie rządu i Wydziału krajowego. Wchodzi tu bowiem w grę stosunki całkiem specjalnie austriackie.

W Austrii administracja naukowa przestrzega tej zasady, że na cele kliniczne wydziałów lekarskich lokalności szpitalnych (sal chorych itp.) ma dostarczyć odpowiedni szpital miejscowy, a administracja naukowa pokrywa tylko taką część kosztów budowy, jaka wypada na lokale ściśle naukowe (sale wykładowe, pracownie itp.). Przytem okazało się, że skarb państwa fundusz naukowy pokrywał w takich przypadkach co najwyżej 1/3 kosztów budowy, a na odpowiedni fundusz szpitalny przypadają pozostające 2/3 kosztów budowy klinicznych. Tej normy trzyma się więc rząd.

W Wiedniu i w Pradze właścicielami, utrzymującymi szpitale powszechne są osobne „fundusze szpitalne“, znajdujące się w rękach rządu; szpitalami tamtejszymi zarządzają namiestnictwa. To też koszta budowy klinik tam pokrywa w całości skarb państwa, a mianowicie w jednej trzeciej z funduszu naukowego w dwóch trzecich z funduszu szpitalnego. Sprawy idą gładko, bez rokowań i sporów.

W Innsbruku kliniki są pomieszczone przy szpitalu miejskim, więc miasto Innsbruck musiało ponosić dwie trzecie kosztów budowy klinik. — W Krakowie za wolnego miasta kliniki były w całości własnością uniwersytetu. Rząd austriacki w r. 1848 zabrał fundusze uniwersyteckie, a razem z nimi obowiązek co do utrzymania i administracji klinik. Tylko w Gracu stosunki są takie same jak we Lwowie: kliniki są pomieszczone przy powszechnych szpitalach krajowych.

Stąd więc spada pewien ciężar w ponoszeniu kosztów budowy klinik na fundusz krajowy.

To też aktywowanie wydziału lekarskiego we Lwowie między innymi było także zależne od tego, czy do budowy klinik fundusz krajowy przyczyni się kwotą, wynoszącą około dwie trzecie całości kosztów. Kraj przyjął ten obowiązek i przed założeniem wydziału lekarskiego we Lwowie administracja państwowa w sprawie klinik zawarła z Wydziałem krajowym umowę w dniu 2 października 1892.

Kliniki uniwersyteckie we Lwowie są więc właściwie oddziałami szpitalnymi, oddanymi administracji naukowej na cele wydziału lekarskiego i różnią się od zwykłych oddziałów szpitalnych tem, że przy nich są sale wykładowe, pracownie, ambulatorya itp. lokale potrzebne na cele naukowe i dydaktyczne.

Uposażenie więc lwowskiego Wydziału lekarskiego w nowe budynki kliniczne jest zależne nie tylko od dobrych chęci rządu, lecz także i to jeszcze w wyższej mierze od ofiarności Wydziału krajowego, a względnie Sejmu.

Krytyczne położenie finansów zarówno krajowych jak i państwowych tłumaczy, dlaczego sprawa ta tak leniwie postępuje i ciągnie się przez długie lata — lecz nie usprawiedliwia tego stanu i przebiegu sprawy. Na tem bowiem cierpi instytucja naukowa, cierpi wykształcenie przyszłych lekarzy, których dla kraju przedewszystkiem kształci Wydział lekarski. Dalsza zwłoka zagraża po prostu upadkiem Wydziału lekarskiego, niedawno powołanego do życia.

Na założenie wydziału lekarskiego we Lwowie czyli na uzupełnienie lwowskiego Uniwersytetu wydziałem lekarskim wpłynął niewątpliwie wzgląd na zapewnienie rozwoju nauki polskiej, którego warunkiem jak największa liczba ognisk nauki. Wszakże np. Niemcy, tak wysoce ożywiony ruch naukowy i świetne zdobycze na polu swoich badań naukowych zawdzięczają przedewszystkiem tej okoliczności, że mają tak wielką liczbę uniwersytetów i nie skąpią grosza na ich jak najlepsze wyposażenie. Zanim Japonia na widowni dziejowej znalazła się w szeregu pierwszorzędných mocarstw, japońscy badacze znani byli zaszczytnie w szeregu uczonych społecznych, a nauki zakwitły w uniwersytetach japońskich.

W obecnej dobie mamy tylko dwie wszechnice polskie — niechże te przynajmniej będą zupełne i należycie wyposażone.

Zapewnienie warunków pomyślnego rozwoju lwowskiego Wydziału lekarskiego i postawienie go na takiej wyżynie, iżby mógł wytrzymać konkurencję z obcymi wydziałami lekarskimi Austrii, Niemiec i Rosji — przedstawia nie wyłącznie tylko lokalny interes Uniwersytetu lwowskiego, lecz jest sprawą doniosłości ogólnonarodowej.

Wydatki na cele nauki polskiej w naszym kraju w chwili obecnej mają znaczenie, sięgające daleko poza obręb Galicji. Nasz kraj powinien w tym względzie poniekąd wyręczać inne dzielnice Polski, gdzie w dobie obecnej polskie uniwersytety nie mogą istnieć. Ten wzgląd wystarcza do usprawiedliwienia wydatków nawet stosunkowo większych, niż zdają się dozwolonymi ze względu na chwilowe kłopoty finansowe kraju.

Z drugiej zaś strony z całą stanowczością należy się domagać od rządu, aby w tej sprawie uczynił wszystko, co do niego należy po słuszności i sprawiedliwości.

## Przywódca Rusinów.

Wiedeń, 14 października.

(A.) Wpadła mi w ręce książeczka o bardzo żalobnej powierzchowności: okładka czarna, litery srebrne. Pod ową grobową okładką p. Mikołaj Wassilko broni swego dobrego imienia przeciwko dr. Janowi Flondorowi, posłowi Sejmu bukowińskiego.

Dr. Flondor zarzucił Mikołajowi Wassilce na posiedzeniu sejmowym w dniu 20 grudnia 1900, że kazał sobie zapłacić za pośrednictwo u rządu, aby tenże oddał budowę tunelu Mestikaneńskiego firmie Tauber i Rabas. Wyzwania Mikołaja Wassilki dr. Flondor nie przyjął, motywując, iż tenże nie zasługuje na otrzymanie zadosyćuczynienia honorowego.

W d. 8 października 1903 (?) redaktor Max Reiner w „Bukowinaer Journal“ podniósł przeciwko Wassilce szereg dostarczonych mu przez dra Flondora zarzutów bardzo ciężkiej natury. Mikołaj Wassilko zasiągnął zdania prawników wiedeńskich, dowiedział się, że sądy uwolnią dra Flondora od kary i winy. Dlatego też przywódca Rusinów uznał za stosowne przezornie cofnąć skargę, zwłaszcza, że adwokaci dr. Max Fokschaner i dr. Wilhelm Rosenberg, oraz trzej adwokaci wiedeńscy zwrócili jego uwagę, że dr. Flondor chce przeprowadzić dowód prawdy.

Pokazuje się też z owej książeczki, że dr. Flondor ma liczny zbiór rozmaitych dokumentów, nie świadczących dodatnio o działalności publicznej p. Mikołaja Wassilki, zbiór liczny, skoro ów wyżej wspomniany Reiner tylko cząstkę owego zbioru użytkował do artykułu w „Bukowinaer Journal“. Pokazuje się dalej, że p. Mikołaj Wassilko dostarczył owemu Reinerowi środków do opuszczenia Czerniowiec, zamiast przeprowadzić proces. Świadczy to, że przywódca Rusinów posunął przezorność, doradzaną mu przez adwokatów, bardzo a bardzo daleko. Ba! Mikołaj Wassilko przyrzekł Reinerowi „w ten albo ów sposób wspomagać go w przyszłości“ (str. 22).

Komisyja, wybrana przez sejm bukowiński celem zbadania sprawy, uznała postępowanie Flondora za nie-naganne, czyli tem samem potępiła Mikołaja Wassilke, przywódcę Rusinów. Dr. Emil Frischauer zapowiada z góry panu Mikołajowi Wassilce w swej „ocenie prawniczej“, że werdykt sędziów przysięgłych brzmiałby podobnie, jak werdykt komisji sejmowej.

Co zarzucił Reiner Mikołajowi Wassilce?

Że skutkiem jego skandalicznego zachowania się w latach 1887 i 1888 większości domów ziemiańskich na Bukowinie przestała go przyjmować. Stowarzyszenie akademickie rumuńskie „Junimea“ nie przyjęło go w poczet członków. Stowarzyszenie polityczne rumuńskie „Konkordia“ bojkotowało go stale. W przeciągu lat kilku Mikołaj Wassilko puścił majątek bardzo znaczny, wzięty po ojcu, znaczny majątek żony, dalej teściowej i ciotki. Nie płacił długów karcianych, zaciągał długi, niby to dla przyjaciół, bez ich upoważnienia i wydawał te pieniądze dla siebie. Jego operacye z lasami mają nie być bez zarzutu.

Wykluczony z towarzystwa Rumunów i bez majątku, staje się nagle Rusinem i poświęca się polityce. Nie ma majątku, a przecież wydaje tak dużo, że dyety poselskie nie mogą pokryć nawet dziesiątej części wydatków. Skąd zatem bierze pieniądze? W 1899 r. odebrano mu na wniosek komitetu zaproszenie na bal „Junimea“, bal wyborowy i jeden pierwszy w Czerniowiecach, pierwsze rodziny bukowińskie bowiem groziły, że nie stawią się na bal, jeżeli przyjdzie Mikołaj Wassilko. Sąd honorowy (między innymi 2 oficerów) orzekł wte-

ność — mówi, zręcznie mieszając ostrożność ze szczerością.

Zygmunt skłania przed nią głowę z uszanowaniem, ale spojrzenie, jakim wodzi za uwijającą się po pokoju Stachną, uspokoićby mogło obawy najłękliwszej z matek...

...Gdy nazajutrz, wypoczęta i wesoła, opowiada Teklunia o zabawie Wisznickiemu, ten słucha nachmurzony i niechętny.

— Nie pojmuję, jaką pani może znajdować przyjemność w podobnym towarzystwie? — odzywa się nareszcie tym tonem, prawie niegrzecznym, który — w pewnych sferach — oznaczać ma dopuszczenie kobiety do równouprawnienia.

Teklunia obraża się nie za ton, bo do niego przywyknęła już nieco zdążyła, lecz za wyrażenie „w podobnym“.

— Nie uważam wcale, aby było gorszem od innego — odcina — a dla mnie ma tę wielką zaletę, że...

Chce powiedzieć, „że jest towarzystwem rodaków“, ale przypomina sobie, jak niejednoiltem było wczorajsze i urywa, zła na siebie i na Wisznickiego.

— Mniejsza o jego zalety — zrzędzi dalej Wisznicki — pani wystarczałaby powinno towarzystwo nasze... to, do którego pani weszła.

— Żyję z niem, ale nie widzę racy, dla której miałabym się wyrzec raz na zawsze innego.

— To jest miłych burżujów? Ładny gust, nie ma co mówić. A wartoby się go raz pozbyć... Nie będzie już pani żyć z nimi...

C. d. n.

135

Teresa Prażmowska.

## Na wyraju.

Powieść współczesna  
(Ciąg dalszy.)

Stanąwszy znowu przed muzyką, nie namyśla się długo i śmiało parafrazując poetę, zaczyna:

„Gdybym ja w tutejszej ziemi  
Białe znalazł kwiecie,  
Bylbym między wszyściutkimi  
Najszczęśliwszy w świecie.  
Krew nie woda ludźmi włada,  
Bo któż sercem rządzi?  
Człowiek pragnie i układa,  
A wszystko Bóg sądzi.“

Stachna, usłyszawszy o „białym kwieciu“ i o człowieku, który pragnie, ucieka rąca i zwinna, jak figlująca sarenka. Ale i Zygmunt gonić umie. Wprędce też ją dogania i wobec muzyki, zapowiada jej stanowczo:

„Nie uciekaj, ptaszku luby,  
Moje sto tysięcy!  
Dogonię ja mojej zguby  
I nie puszcę więcej.  
Kraży słowik w szumnym lesie,  
Gałązek się czepia,  
Aż dognany, piórka niesie,  
Gniazdeczko ulepia.“

I jakby przestraszony śmiałością swoich zamiarów, usuwa się przed gonącą go tancerką, wymyka się jej, równie zręcznie, jak bezskutecznie, bo niebawem dogoniony znowu, przed muzyką się zatrzymuje i chociaż kawalerskim płonię afektem, nie do panny zwraca się tym razem z apostrofą:

„Pani matko, dzięki tobie,  
Wdzięczne córki liczko,  
Nie w zamorskiej lśni ozdobie,  
Lecz strojne pszeniczką...“

Tu, wchodząc w rolę wiejskiej dziewczuchy, załotnie poprawia Stachną wpięty we włosy bukietek bławatków, pomiędzy którymi złości się kłos pszeniczny, a Zygmunt śpiewa dalej:

„Graja skrzyпки! Swojskie ptaszę  
Tańcem się nie strudzi,  
Pokochało śpiewki nasze  
Pokochało ludzi.“

— Wszak prawda, panno Stanisławo? — pyta podając jej rękę, aby jeszcze w taniec ją poprowadzić.

A Stachna podnosi na niego śmiało czyste oczy dziewczęce i odpowiada krótko:

— Z całej duszy i na zawsze.

Poczem tańczy z całym zapałem swoich lat ośmnastu, dopóki „skrzyпки“, godnie reprezentowane przez Lucyana, nie uderzą ostatniego akordu.

Po skończonym krakowiaku, p. Wilgoszowa zbliża się do Zygmunta i dziękuje mu, że tak ładnie poprowadził.

— I to, co z „Wiesława“ przypomniął pan Stachnie, która go może nie pamięta, i to, co od siebie pan dodał, sprawiło mi najżywszą przyjem-

polecam mój magazyn towarów bławatnych, wełnianych materyi na suknie damskie, flaneli i barchanów francuskich, szirtingów, płótna i stołowej bielizny, jakoteż chustek zimowych, kap, kołder, dywanów, chodników i materyi na meble, oraz okmpletnych wypraw ślubnych jak najtaniej

**Majer Widrich, Lwów, ul. Żółkiewska 1. 15.**

Na sezon jesienny i zimowy!

8223

dy, że Mikołaj Wassilko nie ma prawa żądania satysfakcji honorowej. Władza wojskowa uznała postępowanie obu oficerów za słuszne.

Te zarzuty usiłował zbić p. Mikołaj Wassilko w mowie, wygłoszonej dnia 8 października 1903 r. na posiedzeniu sejmowym. Zamiast mówić o sprawach ogólnych, musiał mówić o sobie. Kto musi siebie bronić, ten służbie publicznej nie powinien się poświęcać. Musiał się przyznać publicznie w sejmie, że się upił do nieprzytomności, musiał przyznać, iż ma synekurę w towarzystwie przemysłu drzewnego Leopolda Poppera, musiał przyznać, iż materialnie zależy od Jerzego barona Wassilki.

Ta broszurka wbrew woli autora oświeśla rodowód dzisiejszych walk partyjnych na Bukowinie i rządy księcia Hohenzolnogo. Trzeba też ją mieć stale na oku, ile razy będzie mowa o dalszych losach t. zw. „stronictwa wolnomyślnych“ na Bukowinie i rządów dr. Bleylebena. Tę broszurę powinni też i Rusini czytać uważnie i nie raz jeden. Musi ona bowiem skłonić ich do rozmyślań, i to poważnych!

## Zjazd lekarzy okręgowych.

W sali posiedzeń Izby lekarskiej odbyło się wczoraj posiedzenie Zjazdu lekarzy okręgowych. Przewodniczył dr. Natter, przewodniczący stałego komitetu wykonawczego lekarzy okręgowych, protokołował sekretarz komitetu dr. Ustrzycki. Na zjazd przybyli lekarze okręgowi ze wszystkich stron kraju, ponadto wzięli udział w obradach posłowie prof. dr. Mars i dr. Bednarski, przewodniczący Izby lekarskiej dr. Festenburg, protomedyk dr. Merunowicz, inspektor szpitali krajowych, dr. Stella Sawicki, krajowi inspektorowie sanitarni dr. Bazycki i dr. Lachowicz i i.

O godzinie 5 Dr. Natter otworzył obrady wiecowe, następnie zaś, po odczytaniu protokołu ostatniego zjazdu przedłożył sprawozdanie z działalności komitetu w sprawie uzyskania emerytur dla lekarzy okręgowych i zaopatrzenia wdów i sierot po nich.

Sprawę tę w dłuższym referacie przedstawił następnie dr. Zasadzki. Od lat czterech kołaczą o to lekarze okręgowi do Sejmu, a wynikiem tych wszystkich usiłowań jest projekt Wydziału krajowego, przedłożony obecnie Sejmowi, aby przeznaczyć z funduszy krajowych kredyt w sumie 10.000 koron na zapomogi dla wdów i sierot, pozostałych po lekarzach okręgowych, zmarłych w czynnej służbie i wstawić tę kwotę do preliminarza budżetu na rok 1906. Za to choć częściowe tylko spełnienie życzeń lekarzy okręgowych należy się wydziałowi wdzięczność, szkoda tylko, że zaopatrzeniu temu nie nadano charakteru stałej pensji. Co się tyczy innych postulatów, nie zrobiono nic. Lekarze zatem powinni się oprzeć na własnych siłach i samodzielnie stworzyć własny fundusz emerytalny. Mowca wykazuje cyrowo, że pod względem finansowym byłoby to możliwe.

Nad wnioskiem tym wyłoniła się obszerna, bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos drowie: Górski, Merunowicz, Festenburg, Wróblewski, Ferensiewicz, Natter, Stanowski i Mars i i. Wyłoniły się z niej rozmaite projekty uskutecznienia tej myśli. Podnoszono, że sprawa ta jest ogromnej doniosłości nie tylko dla lekarzy okręgowych, ale dla kraju, dzisiejsze bowiem warunki powodują, że z roku na rok spada liczba słuchaczy medycyny i coraz mniej lekarzy stara się o posady lekarzy okręgowych.

Wreszcie postanowiono wnieść jeszcze raz petycję do Sejmu z prośbą, aby polecił Wydziałowi krajowemu opracowanie zmian ustawy w kierunku stworzenia funduszu emerytalnego na tych samych zasadach, na jakich istnieje fundusz emerytalny urzędników krajowych, niezależnie zaś od tego postanowiono na wniosek dra Ustrzyckiego polecić stałemu komitetowi, aby wdrożył prace przygotowawcze około opracowania projektu własnego samoistnego funduszu emerytalnego, mającego utworzyć się drogą dobrowolnych wkładów lekarzy i przedłożyć go następnie ogólnemu zgromadzeniu. Fundusz ten pozostawałby w zarządzie któregoś z istniejących instytucji lekarskich.

Uchwalono dalej odnieść się do Sejmu, aby wyznaczona na zapomogi dla wdów i sierot kwota 10.000 koron, była wstawioną już w budżet roku 1905 a nie dopiero 1906, a wreszcie, aby ewentualna nie wydana na zapomogi pozostałość z tej kwoty została oddana na zawiązek projektowanego przez lekarzy funduszu emerytalnego.

Bardzo gorąca również dyskusja wywiązała się nad przedłożonym przez Wydział krajowy Sejmowi projektem noweli do ustawy o lekarzach okręgowych, wprowadzającej liczne i zasadnicze zmiany. Przewodnią myślą tego projektu jest przeniesienie władzy mianowania, tudzież pewnych atrybucyj, które mogły sobie przypisywać wydziały powiatowe, na Wydział krajowy. Projekt zawiera dalej pewne obostrzenia dyscyplinarne pewne ukroczenia i nowe obowiązki dla lekarzy.

Projektowane zmiany przedyskutowano paragraf za paragrafem, poczem uchwalono uprosić posłów, należących do sejmowej komisji sanitarnej, aby postarali się o uzyskanie kilku poprawek, odnośnie do zastrzeżenia nabytych praw przy przeniesieniach, tudzież co do projektowanego nałożenia na lekarzy okręgowych obowiązku oględzin bydła i mięsa.

Z powodu spóźnionej pory reszta referatów spadła z porządku dziennego i o godzinie pół do 11 zam-

knął przewodniczący obrady wiecowe, składając podziękowanie obecnym gościom za udział w zjeździe i zajmowanie się sprawami lekarzy okręgowych.

## Odgłosy wojny.

### Li Hung Czang o kwestyi mandżurskiej.

(n) Reakcja „Timesa“ otrzymała przez swojego korespondenta pekińskiego z zupełnie pewnej strony treść listu, napisanego przez Li Hung Czanga 30 września 1901 — więc kilka tygodni przed zgonem słynnego wicekróla Pecili i dyplomaty — do Jung Lu, który był podówczas najzaufanym powiernikiem i doradcą cesarzowej-wdowy. Był to czas, kiedy rząd rosyjski nalegał usilnie na Chiny o podpisanie konwencji, mającej uregulować sytuację w prowincjach mandżurskich, zajętych przez Rosyę od jesieni poprzedniego roku z powodu ruchu bokserów. Konwencja, wówczas proponowana, spotykała się — tak samo, jak poprzednia — z opozycją ze strony Japonii i wielkich wicekrólów prowincji południowych, zwłaszcza Jangtse. Cesarzowa była w powrocie do Pekinu z Singantu, dokąd się była schroniła po okupacji stolicy przez wojska sprzymierzone. Li Hung Czang, szybko już podupadający na siłach, napisał ten list do swego kolegi przy boku cesarzowej, ażeby tem łatwiej nakłonić go do przyspieszenia decyzji cesarzowej na korzyść Rosyi. Treść

### ciekawego dokumentu

jest następująca: „Wielu chińskich dygnitarzy jest zdania, iż Mandżurya nie powinna być pod żadnym warunkiem wydana Rosyi. Ci, którzy tak myślą, nie rozumieją dzisiejszych okoliczności i nie umieją patrzeć w przyszłość. Jeżeli zostawimy Rosyanom Mandżuryę, nic się złego nie stanie, bo w ten sposób

### powstanie zatarg między Rosyą i Japonią

na granicy koreańskiej, walka stąd wyniknie niechybnie między współzawodniczącymi mocarstwami. W razie wojny, jeżeli losy będą nieprzychylnie dla Japonii, to my się złączymy z Rosyanami, pomożemy im zgnieść Japończyków — i w ten sposób zdobędziemy sobie prawo do

### wdzięczności Rosyan,

którzy, zatrzymując sobie Koreę, wrócą Mandżuryę Chinom. Jeżeli zaś Rosyanie nie zdołają stawić czoła Japończykom, to będziemy musieli połączyć się z Japończykami i pomódz im wypędzić Rosyan z Mandżuryi. W ten sposób odzyskamy Mandżuryę, nie ryzykując wielce niczego — podczas gdy w obecnych okolicznościach może nam odzyskanie prowincji przyjść z wielką trudnością. Anglia, co prawda, przywiązuje wielką wagę do kwestyi mandżurskiej, ale to nas nie potrzebuje tak bardzo obchodzić, gdyż Anglia nie może użyć przeciw nam czy komu innemu sił wojskowych. Niemcy są neutralne. Francja patrzy tylko na to co się dzieje, a Ameryka zachowuje się milcząco. Nasi wicekrólowie południowi, będący innego zdania w całej tej sprawie, nie wiedzą nic zgoła o położeniu dyplomatycznym. Proszę więc usilnie niedopuszczać ich głosu do uszu cesarzowej-wdowy. Ja długo już żyć nie będę, mogę więc prosić tylko, aby się chciano trzymać moich zasad i nadal. W ten zaś wielce wam będzie pomocny Juan Szi Kai“.

Myśmy onegdaj wyrazili na tem miejscu domysł, że Japończycy dlatego opuścili Bentsiaputse bez walki, skoro tylko Kuropatkin zapowiedział tak szumnie ofensywę,

ażeby ściągnąć Rosyan czempredzej i jak najdalej na południe,

ku Liaojangowi i rzece Taitse. Dziś czytamy w „Petit Parisien“ telegram petersburskiego korespondenta, donoszący, że w sztabie carskim powstała zaraz po wyruszeniu Kuropatkina obawa, aby odwrót Japończyków nie był podstępem i by Rosyanie nie wpadli w zasadzkę. Dziś już wiemy, że Japończykom ofensywa Kuropatkina była ogromnie na rękę, bo czekali na stanowiskach bardzo starannie przygotowanych. Okazuje się to np. z telegraficznej wiadomości o szykach artylerii japońskiej, ustawionej w grupach po 100 dział, które w ten sposób wyrwały z kolumn rosyjskich całe kompanie. Rosyanie po niedzielnych i poniedziałkowych drobnych powodzeniach, zostali już we wtorek zmuszeni do częściowego odwrotu, wrócili jednak do ataku we środę i onegdaj, zwłaszcza w trójkącie wschodnim. Że wojska rosyjskie były się dzielnie, dowodzi raport japoński otrzymany w Tokio, a głoszący, że w kilku miejscach walka była tak straszna i rozpaczliwa, jak jeszcze nigdy w obecnej wojnie. Straty obustronne są olbrzymie, z górą 20.000 zabitych i rannych — o jeńcach raporty nie mówią.

Jeżeli więc Kuropatkin miał zeszedł niedzieli — jak głosiły źródła rosyjskie — przynajmniej 250 a może 300.000 wojska, to zwycięstwo Japończyków jest doprawdy świetne i chludne. Marszałek Ojama nie miał bowiem więcej jak 220.000 wojska, Amia jego miała się bronić, nie mogła prawie do ostatniej chwili wiedzieć, z której strony i jaką siłą zostanie zaatakowana, a nadto nie miała podniety, jaką

### pamiętny rozkaz Kuropatkina

musiał przeciw wzbudzić i niewątpliwie wzbudził w wojskach atakujących.

Cóż teraz będzie? Nie wiemy, czy walka zakończy się

czyła się; sądzimy, że do końca daleko jeszcze, bo, doprawdy... trudno pogodzić zaczepne wyruszenie Rosyan z następstwem tak upokarzającym, jakim byłby ponowny, tak prędki odwrót na całej linii! Jeżeli kawalerya Miszczenki została rozproszona pod Jentajem i, jak głoszają, dwa oddziały, (może dywizye?) rosyjskie, odcięte od głównej armii w trójkącie wschodnim — to Kuropatkin wyrzekł się może nadziei oskrzydlenia Japończyków na wschodzie, ale jeszcze nie dał za wygraną na głównym froncie. Cóż się dzieje w trójkącie zachodnim, między rzekami Hun i Taitse, gdzie onegdaj Japończycy zdawali się być w bardzo krytycznym położeniu? Telegramy dzisiejsze przyniosą nam zapewne wyraźniejsze wiadomości. Na razie atoli mniemamy, że

### zwycięstwo Japończyków pod Jentajem

nie kończy jeszcze walki, spowodowanej arcyrozgłosną ofensywą Rosyan. Koniec jej może nastąpić dopiero w Mukdenie. Ufamy, że wodzowie japońscy tym razem, ociągając się nie będą.

Paryscy korespondenci są zdania, że ofensywa Kuropatkina została spowodowaną przez

### wieści, jakie car otrzymał z Portu Artura,

a jakie są trzymane w ścisłej tajemnicy. Po wyjściu z twierdzy Radziwilla, gen. Stössel utrzymywał załogę w nadziei niechybnej i blizkiej odsieczy. Ta nadzieja dodawała i może jeszcze dodaje otuchy nielicznej już garstce żołnierzy istotnie zdolnych do walki. Jeden z paryskich korespondentów (wiarogodny zawsze Marcell Hutin) podaje w przekładzie list, jaki otrzymał od syna dzielnego komendanta twierdzy i jaki zawiera

### ciekawe szczegóły o gen. Stösslu.

Stössel pochodzi z rodziny wojskowej. Dziad jego, szwedzki generał, osiedlił się w Rosyi za cara Pawła i miał dwóch synów — obu już prawosławnych i obu w służbie wojskowej. Dowódca Portu Artura urodził się w r. 1848, w 10 roku życia wstąpił do korpusu kadetów, akademię Pawłowską opuścił, jako oficer w r. 1866 — równocześnie z Kuropatkinem. Służył w wojnie tureckiej, dowodził kompanią armii bułgarskiej i doszedł w niej do rangi majora. Po wojnie podróżował po wszystkich prowincjach carstwa w Europie i Azji, potem został wysłany do Syberji, gdzie był komendantem w różnych miastach. W r. 1899 został mianowany generałem i objął komendę nad trzecią brygadą wschodnio-syberyjskich strzelców w Porcie Artura. Z tą brygadą odbył kampanię bokserską i wrócił do Portu — którego już nie opuścił.

Telegramy, jakie jeszcze otrzymaliśmy do południa, jak nas z jednej strony utrwalają w przekonaniu, że Rosyanie stawiają jeszcze energiczny opór, zapewne nawet ponowią ataki w centrum i na zachodzie, zanim się cofną do obronnych pozycji swoich między rzeką Hun i Mukdenem — tak, z drugiej strony, dowodzą, iż Japończycy posuwają się naprzód z niewzruszoną pewnością zupełnego zwycięstwa. Uporali się z ofensywną akcją nieprzyjaciela jeszcze prędzej, niż z poprzednimi akcjami defenzywnymi. Kuropatkinowi odpowiadała najlepiej rola defenzywna; do niej przedewszystkiem uzdolniła go cała jego zawodowa przeszłość. Z tej roli wyrzucony, zmuszony petersburskimi rozkazami podjąć samodzielną akcję strategiczną, do której nie posiada odpowiedniej techniki wojennej, ani nie ma szczególnego pociągu, poniósł na całej linii szereg klęsk — doprawdy sromotnych. Są one sromotne, bo przysły po owym pompatycznym rozkazie, którego najważniejszy ustęp zapowiadał i radykalną zmianę taktyki i niewątpliwym tryumf — uzasadniał, lub miał uzasadniać bezustanne odwroty armii od Jalu do Liao-jangu jakąś wytyczną myślą głęboką. Niewątpliwym tryumf miał nastąpić teraz, gdy siły rosyjskie nie tylko się zrównały z japońskimi, lecz je nawet przewyższyły i gdy się ogłosiło światu, że wszystko, co się dotychczas stało, stało się według z góry obmyślanego planu.

Po tak sromotnem fiasku w każdej innej armii nastąpiłaby natychmiast

### zmiana naczelnego wodza.

Anglicy w wojnie boerskiej nie zawahali się odwołać generała White'a, po nim Bullera, zmodyfikować następnie naczelną wodzę samego nawet lorda Roberisa. Czy Rosya postąpi, jak postąpić powinna z Kuropatkinem?

Wątpimy. Bo i któryżby z generałów carskich mógł dziś po Kuropatkinie objąć naczelną dowództwo w Mandżuryi — któryżby z nich... chciał? Nie brak rosyjskiemu żołnierzowi dzielności i odwagi; ale na wojnie, zwłaszcza w akcyi zaczepnej, nie wystarcza sama dzielność i odwaga szeregów, potrzeba nade wszystko indywidualnej siły i umiejętności wodzów, ich wypróbowanego doświadczenia. Kuropatkin ze swoimi generałami rzucił się na takich mężów, jak Ojama, Kuroki, Oku i Nodzu — którzy lata swoje nie spędzali, jak siusznie choć sarkastycznie zauważa wiedeńska „Zeit“, na poznawaniu marek szampańskiego wina.

Jakie wrażenie sprawi ten... nieprzewidziany odwrót w Porcie Artura (a Japończycy postarają się, aby o nim wiedziano!) łatwo wnioskować z następujących zdań depeszy korespondenta „Timesa“ w Weihaiwei: „Generał Stössel pisze w raporcie do cara o wyborzym duchu, ożywiającym załogę. Nie wspomina,

### ilu podlegaczy i uczestników w żołnierskich buntach rozstrzelano

w zasięgu i reduktach twierdzy. Ale istotne powody

MAGAZYN FUTER

K. S O L I K

Lwów, ul. Sobieskiego l. 5.

Mod. 1111

0119

Materye najnowsze na wierzchy w

poleca na sezon zimowy futra męskie i damskie, kołt. zarętki czapki damskie i męskie według najnowszych fasonów. Magazyń zaopatrzony we wszelkie gatunki skór, oraz we wierzchy do futer damskich i męskich. Na miarę; dla Pań wystarczy przystanie stanika, zaś dla Panów surduta z podaniem całej długości. Naprawa i przerabianie futer uskutecznia się jak najdokładniej. — Ceny zniżkowe w wybrze — Ceny zniżkowe w wybrze

buntów, zniechęcenia i oziębienia zapалу trwają nadal i wzmagają się. „Paryski „Journal“ pisze, iż dwaj korespondenci francuscy zostali tymi dniami odstawieni z rozkazu Stössla do linii japońskich, ponieważ ich „papierzy nie były w porządku“.

## TO i OWO.

### List do nieznanego.

Szanowny Panie! W którąś niedzielę, bo w roboczy dzień twarde panowie, którym służyć muszę, nie udzieliliby mi urlopu — wsiadłem do tego samego wagonu, w którym już poprzednio zajęli miejsca trzej „rajzenderzy“.

Nie lubię tej klasy ludzi, bo za dużo zabierają miejsca w wagonach drugiej klasy, rozpierają się szeroko, palą mocne cygara, pluja na podłogę, już na drugim kilometrze zdejmują obuwie i lekceważąco wyrażają się o kraju, do którego przyjeżdżają robić świetne interesy.

Ale czasami i od nich czegoś pożytecznego dowiedzieć się i czegoś dobrego nauczyć się można.

Siedząc skromnie w kącie, w który mnie wepchnęli, przysłuchiwałem się z zajęciem ich rozmowie.

Dwu z nich władało jako tako językiem polskim, trzeci chlubił się tem, że go nie zna wcale, a mimo to już drugi rok załatwia swoje sprawy pomyślnie.

— Było to tak, ale już tak nie jest i ażeby panów przekonać, opowiem, co mi się wydarzyło niedawno: Po długich pertraktacjach pisemnych fabryka, którą reprezentuję, otrzymała zamówienie od pewnego polskiego szlachcica X. w Y. (nazwisk niemożliwie przekręconych nie dosłyszałem) na garnitur młocarniany wraz z lokomobilą w cenie dwudziestu czterech tysięcy koron. „Schönes Geld!“ Natychmiast wysłano mnie do ostatecznego załatwienia sprawy, która — wyznać muszę — poszła bardzo łatwo. Po zawarciu ustnej umowy wyciągam drukowaną, gotową już deklarację i proszę o podpisanie, wskutek czego jednak taka się między nami wywiązała rozmowa:

— Jaki? pan śmiesz żądać, abym się tutaj na niemieckiej deklaracji podpisał — o nie mój panie, proszę o formularz w polskim języku...

— Ależ my takich formularzy nie mamy. Nikt jeszcze nie protestował przeciwko temu, nikt nam z tego powodu żadnych trudności nie czynił. Zresztą pan tak wybornie włada językiem niemieckim, że mu to powinno być zupełnie obojętnem, na jakim formularzu podpisze swoje szanowne nazwisko.

— O... Za pozwoleniem... Mówię z panem po niemiecku, bo przekonałem się, że za tę samą cenę gdzie indziej tej maszyny nie dostanę (ein piiffiger Schlachzizze!), ale nie wynika z tego, abym się na niemieckiej deklaracji miał podpisywać.

— Cóż więc?...

— Dam panu konie do miasteczka, jedź, daj sobie polski skrypt ułożyć i wracaj czem prędzej do podpisania...

— Czy to pańskie ostatnie słowo?

— Najostateczniejsze...

Wpół godziny potem siedziałem na wózku, w cztery byłem z powrotem, a w dziesięć minut później miałem skrypt podpisany w kieszeni.

— Dwanaście tysięcy guldenów — „schönes Geld“, warto się było potrudzić i potrząść na wózku, ale to jeszcze nie wszystko...

— Uprzedzam pana z góry — mówi mi „der freche und piiffige Schlachzizze“ po podpisaniu — że wszystkie następne listy i deklaracje muszą być pisane i drukowane w moim języku, inaczej ani na nie odpowiadać, ani dalszych rat płacić nie będę...

— Ależ my tego języka nie znamy... Któż nam to napisze?

— Zatrudnicie w swoim biurze Polaka, dość się ich, nędzą wygonionych z ojczyzny wałęsa po całym świecie, niech i on, biedak bezdomny, zarobi coś przy tem, co wy z naszego wyciągacie kraju...

Cóż było robić? Dwanaście tysięcy guldenów „schönes Geld“, zgodziłem się, posyłam mu teraz listy i rachunki po polsku i zatrudniamy „einen Polaken“ w naszym biurze...

Oto dosłowny prawie opis podsłuchanej rozmowy.

Szanowny nieznanomy!

Nie znając ani nazwiska pańskiego, ani adresu, tu na tem miejscu publicznie dziękuję Ci za to... aby się tacy, jak Ty — na kamieniu rodzili i... vivat sequens... czego serdecznie i oby nie bez skutku życzy

(ąż.) =

## MAŁY FEJLETON.

### Budziłem królów...

„Nieraz w te prochy iskrę myśli kładłem,  
„Budziłem królów, serca ich odgadłem —  
(„Kordyan“.)

Tłum płakał śpiewem pełnym skargi.

Od sklepień starej świątyni wawelskiej rozsnuwały się echa pajęczyną po ścianach zadumanych, zwieszały się nad trumną św. Stanisława, pelzały po stopniach do grobów wiodących i stawały wieńcem wokół grobu Jego — Bohatera...

A każdej zwrotki echo konające najcichszym szepem przed grobem Jego powtarzało skargę żalną:

— Racz nam wrócić Panie!...

A od szeptu tego poruszał się głaz, kryjący zwłoki Jego, niekoronowanego wśród koronowanych i stawał się wilgotny rosą łez długo plakanych; a od powtarzanych próśb: wróć nam Panie!... budziły się groby śpiących i lkały bólem nad śmierć cięższym...

Świątynia pełna po brzegi. Od osiwiłych weteranów począwszy, aż do najmłodszych zastępów młodzieży szkolnej, wszystkie stany, warstwy, generacje, zebrały się razem. Bo w rocznicę śmierci Bohatera narodowego Wawel stał się ogniskiem płonącym, u którego rozpalają się serca, budzą uczucia, ożywiają myśli i leczą rany...

Tłum płakał śpiewem pełnym skargi, a wśród grobowców ciszy duch Jego stał biały, chłopską swiłą osłoniiony i pytał:

— O co błagacie śpiewem tym żalnym?

— Wolności chcecie? sławy? oręża? sprawiedliwości? wielkości narodu? O ludzie wielkich pragnień a małych dusz, czy wiecie, czem się to wszystko zdobywa? Iskrę myśli kładnijcie w prochy przeszłości, serca królewskie odgadujcie, królów budźcie... królów budźcie!...

Wszak śpią i nie wstaną — odzywam się pełen niepokoju.

— I dla mnie spali, gdym szedł z hasłem wolności — szepcze duch Hetmana — a jednak zbudziłem ich. Ci, wśród których śpię i ja lat tyle, nie wstaną, to prawda. Nie podniesie swej prawicy król chłopków, nie wyciągnie miecza na Grunwald nowy Jagiełło, nie wstaną Batory do rozprawy z północy mocarzem, nie pójdzie w taniec rycerski Sobieski... Lecz ja budziłem nowych królów, w narodzie ich szukałem i na tron wielkiej władzy wzywałem... czyż nie rozumiecie tego?...

— Racz nam wrócić Panie!... jeszcze ostatniem echem pieśni przez tłum plakanej spadają te słowa na wieko trumny... Wpijają się kółkami cierni w me czoło, krwawią serce bólem...

— I Jego nam wróć — poczynam szeptać błagalną skargę — Panie!... wróć Jego, który umiał budzić nowych królów w narodzie i wywyższał ich nad trony królewskie...

Lecz duch jego płoszy tej myśli lot śmiały, a biorąc me serce w swej świąty osłonę, powiada:

— Serca ich odgadnijcie, serca ich zrozumiejcie, serca ich ogrzejcie... iskrę myśli rzucajcie w popioły... a będziecie budzić królów i nowych orłów ujrzyć w niebo bijących... Królewskich macie przed sobą olbrzymów, lecz ich karłami widzicie... dlatego, iżście mego serca nie wzięli w piersi wasze...

Pieśń umilkła...

Tłum począł rozchodzić się.

Zaledwie garstka drobna zstąpiła w grobowce.

Jedni pochylali swe czoła i lży tłumili. Inni szli szepcząc o wieńcach powiędłych. Ci ze śmiechem rozmawiali o wczorajszej plotce, tamci szukali grobów droższych.

Ja w kątku ukryty zaciskałem pięści w gniewie i niecierpliwości...

Radbym był wszystkich zmusić do uciszenia się, do uszanowania miejsca i chwili, do rozwagi nad tem, czem są groby przeszłości... Lecz oni szli, budząc królów gwarem, szeptem, śmiechem i bezdusnością, tak, iż zdawało mi się groby, te odpowiadają im gniewem i złorzeczeniem...

— Idźcie stąd! — chciałem wołać i wyciągniętemi dłońmi wyście im wskazywać — idźcie stąd!... Nie tych królów budzić trzeba, którzy spoczywają po trudach i mozolach, bojach i walkach, ale tam trzeba budzić królewskie dusze i serca, tam, gdzie życie wre i kipi, gdzie niedola lży pałace wyciska, a niewola obroże zakłada co raz świeże... Nie tu trzeba szeptać o imionach tych, które na sarkofagach ryte, ale tam trzeba mówić o czynach, które ryc będą nowe daty w życiu Polski... Idźcie tam!... Tam idźcie budzić królów z ducha, z myśli, z wiary, z serca i czynu... czy rozumiecie? czy wiecie?

I tłum się wracał...

A z niego, jak złote liście opadały na bok, do trumny Bohatera przylegając, tylko niektóre jednostki ciche i smutne, które szepcząc modlitwę za wolność, spowiadały się zarazem...

— Kościuszkę!... — mówił weteran białowłosy... — siałem wiarę, iż jeszcze ten duch w narodzie żyje, duch ten, który nas pod Grochowem rozjaśniał...

A z grobu Tadeusza szept szedł cichy:

— Budźcie królów — tyś mój...

— Naczelniku! — wymawia z pokorną prośbą wieśniak ogorzały — jeno chcemy ojcowiznę zachować, jeno dzieci nauczyć poznania, co to Ojczyzna...

— Budźcie królów — powiada naczelnik — wytrwaj!...

— Tadeuszu!... — spowiada się biedna matka łzami zalana... Przekradłam syna przez kordon, aby tu go woda chrztu św. obmyła, żeby prawosławia uszedł... czy ty go widzieć będziesz?...

— Budźisz króla w narodzie, bo wielki i możny ten, kto za wiarę i ojczyznę cierpi.

— Hetmanie! — wymawia trwożnie mężczyzna młody — tysiąc kar przeciw nam wytoczono, tysiąc

ustaw napisano, ażeby pracę złamać, jednak przebojem idziemy. Nauczylimy lud śląski po polsku czytać, myśleć, działać...

— Królów budźcie... błogosławie im i wam — odpowiada szept z grobowca...

— Jam biedna, uboga, trwożna i bojaźliwa... — szepce młode dziewczę — tylko czasem uczyć czytać sąsiada, który nigdy nie miał czasu na naukę...

— Bądź błogosławiona i za to ziarenko...

Pochylił się kapłan młody z garstką sierot przygarniętych w opiekę...

Stanął nauczyciel ludowy z gromadką pacholąt.

Przysła wieśniaczka, wiodąca syna do szkół, do miasta...

A Kościuszkę głaz stawał się od łez coraz wilgotniejszy i od serc zbliżanych co raz cieplejszy...

Ukrwłem oczy w dłoniach.

Zawarły się drzwi grobowca, z wawelskiej świątyni wyszli ci, którzy ostatni byli — Kraków widniał w blasku dnia pogodnego.

Z świata wspomnień i dumań wracałem ku życiu.

A myśl ma rozpięte miała jakieś ogromne słoneczne skrzydła i niosła duszę w przestrzeń bezmiernie daleką...

Śląsk, Poznańskie, Mazowsze, Podlasie, Litwa, Wołyń, Podole, Karpaty, Tatry, wszystkie blizkie i dalekie sercu, a wszędzie on — lud nasz, król śpiący, którego trzeba budzić i unieść do berła, do tronu, do korony ducha, czynu i miłości...

O Tadeuszu!... Zbudziłeś króla wielkiego w Ojczyźnie Piastów... dźwignąłeś lud, bądźże i dziś wzorem dla prac naszych, byśmy nie słowy lecz czynem błagali — „racz nam wrócić Panie... królów, nie z berła i korony, lecz z ducha i czynów...

JAN ŚWIERK.

## Juliusz German: Wieczór.

Gaj zielony. Ginie słońce  
w krwii barwiony ton,  
idzie słodkie szczęście śpiące  
bije nad niem dzwoni.

Rusałeczka w gaju płacze,  
gwizdże nad nią kos.  
Drzewo rąbią smutni tracze,  
zawodzący w głos.

Z mchów wylazi Faun omszały  
i perliste lży  
chowa w leśnych ros kryształ, w otęzione mgły.

Płyną w ciszę, w mrok upiorny  
bańki z krasnych chmur,  
pieśń im śpiewa wiatr wieczorny  
od pół idzie wtór.

Drogą błdzi topolową  
niebotyczny cień,  
obręcz nosi ponad głową  
z mgławicowych drzeń.

Z łez rusałki barwne tęcze  
ziskrzyły mu skroń.

I zagasły. W mgły pajęczę,  
w czarną wpadły toń.

Krzyk się zerwał w mrocznym borze,  
w ciszy jękami grał.  
W niebie, w gwiezdny rozhoworze  
księżyc ze snu wstał.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

## Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 6 arkusz powieści J. Blichera-Clausena z życia duńskiego pt. „Stryj Franio“ w przekładzie p. Felicji Popiawskiej.

— T. S. L. Adamowi Mickiewiczowi. W uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza weźmie między innymi gremialny udział Towarzystwo Szkoły Ludowej. Od Zarządu głównego pojawi się w dniach najbliższych odezwa do wszystkich członków T. S. L., aby jak najliczniej przybyli na dzień uroczystości do Lwowa. Zarząd główny złoży w imieniu całego Towarzystwa olbrzymi, wspaniały i oryginalny wieniec z szarfami od wszystkich Kół w kraju. Oznaczenie miejsca dla T. S. L. w uroczystym pochodzie i podanie punktu zbornego nastąpi później.

— Ks. arcyb. Teodorowicz nie wyjechał, jak mylnie doniosły dzienniki do Kaczyki, natomiast będzie miał konferencje religijne podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa w kościele ormiańskim w Stanisławowie przez dni 20, 21 i 22 października b. r. o godzinie 6 wieczorem.

— Aktorzy teatru ludowego grają na własny dochód dziś (w sobotę) wesołą a cieszącą się od kilku lat niewyjątkiem powodzeniem sztukę Krumłowskiego pod tyt.

Magazyn towarów modnych i bławatnych  
**A. Wang** Lwów, ul. Halicka 1. 18

poleca na sezon obecny

najświeższe nowości w materyach angielskich  
na kostiumy,  
oraz najnowsze sukna.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie. 9362

„Królowa Przedmieścia“, zaś w niedzielę popołudniu „Trójkę hultajską“. Wobec ciężkich warunków bytu, na jakie u nas skazany jest teatr ludowy, nie wątpimy, że sympatyczna sala „Gwiazdy“ zapelni się po brzegi publicznością żądną spędzić wesoło wieczór i podeprzeć byt dzieci Melpomeny.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie komisji czytelniano-odczytowej akademickiego Koła T. S. L. odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. w Czytelnicy akademickiej. Mówić będzie akad. Marcinek „O prasie ludowej w Galicyi“. O najliczniejszy współudział, zwłaszcza wstępujących na uniwersytet, upraszamy zarząd Koła. Początek o g. 7 wieczorem.

— **Wieczorki i zabawy.** Kółko zabawowe drukarzy lwowskich urządza jutro, w niedzielę w sali „Gwiazdy“ przedstawienie amatorskie („Bzy kwitną“ Przybylskiego i „Posażna jedynaczka Fredry“), połączone z produkcjami „Chóru drukarzy“. Po przedstawieniu tańce.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. od godziny 8 wieczorem zebranie towarzyskie, a na sobotę 22 bm. zapowiedziano przedstawienie amatorskie. Bilety na nie do nabycia od wtorku.

— **Z politechniki.** P. Witold Dziędzielewicz złożył na wydziale inżynierii drugi egzamin państwowy.

— **Omyłki drukarskie.** W fejletonie dr. Kazimierza Wróblewskiego o książce p. M. Anna o Polu („Słowo Polskie“ nr. 480), wkradły się następujące omyłki drukarskie: str. 1, szpalta 1, w. 7 dzielił zamiast dzieliło, str. 1, szpalta 3, w. 27 narodowej solidarności zamiast nałogowej solidarności, str. 2, szpalta 3, w. 20 nie posłużą zamiast niech posłużą, dud wysmukły zamiast lud wysmukły.

#### — Teatr miejski:

W sobotę 15-go bm. po raz trzeci: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W niedzielę 16 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach (7 odłonach) W. A. Lasoty.

W niedzielę o godzinie 7<sup>1/2</sup> wieczór po raz dziesiąty: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach J. Hellmesbergera.

W poniedziałek 17 bm. po raz 23: „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 obrazach J. Żuławskiego.

We wtorek 18 bm. po raz czwarty: „Konsul generalny“, operetka w trzech aktach A. Landesberga i L. Steina; przekład A. Kiczmana. Muzyka H. Reinhardta.

We środę 19 b. m. po raz trzeci: „Nitka jedwabiu“ (Les Femmes fortes), komedia w 4 aktach Wikta. Sardou.

W czwartek 20 bm. po raz piąty: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Hen. Reinhardta (kompozytora „Stodkiej dziewczyny“).

W piątek 21 bm. po raz pierwszy (nowość): „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juliusza Germana. Nowa wystawa. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Stachowicz, Leńska, Ogińska, Pawińska, Zielińska, Stawińska; pp. Solski, Chmieliński, Feldman, Hierowski, Jaworski, Nowacki, Kwiatkiewicz, Wysocki, Antoniewski, Rasiński, Brzozowski. W roli „studenta“ wystąpi gościnnie p. Tarasiewicz. W roli „wielkiego górala“ wystąpi po raz pierwszy p. Janusz.

W sobotę 22 b. m. po raz drugi: „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juliusza Germana.

W niedzielę 23 b. m. o godzinie 3<sup>1/2</sup> popołudniu, po raz 25: „Stodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W niedzielę o godzinie 7<sup>1/2</sup> wieczór po raz trzeci: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

#### Teatr ludowy:

W sobotę 15 bm. pierwsze wieczorne przedstawienie, początek o godzinie 7<sup>1/2</sup>: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego.

W niedzielę 16 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Trójka hultajska“, sztuka w 3 aktach a 4 obrazach ze śpiewami i tańcami J. Nestroja, muzyka A. Müllera.

— **Ś. p. Czesław Uhma.** Zgon dr. Uhmy odbił się żalobnym echem w szerokich kołach; znany był i ceniony nie tylko jako lekarz, ale także jako wybitny obywatel, biorący do serca wszystko, co było sprawą dobra społecznego i narodowego.

Urodzony w Wadowicach w r. 1862, kształcił się w Krakowie, gdzie otrzymał doktorat medycyny w roku 1891. Jako lekarz był uczniem prof. Żegoty Krówieczyńskiego, którego „Syfilidologie“ przerobił na nowo i wydał we Lwowie w r. 1900. W r. 1901 ogłosił drukiem pracę p. t. „Popęd pociowy i niektóre jego zбочenia“ (str. VII i 151). Oba te dzieła wydał w lwowskim Towarzystwie Wydawniczym, którego czynnym był członkiem.

Dr. Uhma brał czynny udział w wielu stowarzyszeniach, w Tow. lekarskiem, w Kole literacko-artystycznym, w Związku naukowo-literackim, a zwłaszcza w „Sokole“ lwowskim, gdzie parę lat temu widzieliśmy go na stanowisku wiceprezesa. O jego stanowisku obywatelskiem i kierunku dążeń świadczy to, że należał do założycieli cieszącego się dzisiaj szerokim wzięciem tygodnika lwowskiego „Ojczyzna“, obecnie był prezesem Rady nadzorczej Związku Wydawniczego, wydającego to pismo. Dr. Uhma podpisywał dziennik „Wiek XX“, jako wydawca, a czynił to z przywiązania do idei, przez ten dziennik reprezentowanej.

Wiele pracował jako lekarz, ale znajdował czas na akcję filantropijną, był n. p. lekarzem bezpłatnym Tow. „Bratniej Pomocy“ młodzieży uniwersyteckiej.

Za ciasno mu było w kręgu zajęć lekarskich. Jeszcze przed złożeniem doktoratu wyjechał do Ameryki, aby tam zbadać stosunki naszych emigrantów; tutaj we Lwowie, gdzie mieszkał od lat trzynastu, zajmował się wielu sprawami publicznymi.

Ożeniony w r. 1891 w Krakowie z panną Bartyńską, córką znanego archeologa, dochował się trojga dzieci.

Osieroconej przez niego tak przedwcześnie rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia, wyrażając zarazem żal powszechny po stracie uczciwego, dzielnego, pożytecznego członka społeczeństwa.

Zwłoki dra Uhmy pochowane będą na cmentarzu krakowskim. Odprowadzenie zwłok we Lwowie z domu żałoby (w pasażu Mikolascha) na dworzec kolejowy nastąpi jutro, w niedzielę o g. 3 popołudniu. Pogrzeb w Krakowie odbędzie się w poniedziałek.

— **Wykłady języka i literatury polskiej w Uniwersytecie lwowskim.** Grono osób wykładających język i literaturę polską w Uniwersytecie lwowskim mnoży się. Obok prof. dr. Romana Pilata, który wykłady i seminarium prowadzi od ustąpienia z katedry prof. Maleckiego, zajął w tym roku, jak wiadomo, katedrę p. o. s. p. Chmielowski prof. dr. J. Kallenbach, a nadto zamianowany został profesorem nadzwyczajnym, znany uczonec, urzędnik Biblioteki Ossolińskich, dr. Wilhelm Bruchnalski, pracownik cichy, ale niestrudzony, wydawca mnóstwa pomników literatury naszej z w. XVI., autor wielu rozpraw, rozjaśniających dzieje literatury naszej w dobie Mickiewiczowskiej i jeden z filarów towarzystwa literackiego im. Mickiewicza. Obecnie do grona tego przybywa nowy docent — odpowiednią uchwałę wydziału filozoficznego ministerium oświaty, jak doniosły telegramy, zatwierdziło w dniach ostatnich — w osobie prof. gimnazjum VI. we Lwowie, dra Konstantego Wojciechowskiego. Ur. w r. 1872 dr. W. jest wychowankiem Uniwersytetu lwowskiego; był tu w r. 1894 prezesem „Czytelnicy akademickiej“. Już na ławie uniwersyteckiej jako członek seminarium prof. dra Pilata ogłosił ceną rozprawę p. n. „Młodość Stanisława Konarskiego“, (Czasopismo akademickie, Lwów, 1895). Niedługo potem w „Rocznikach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk wyszło obszernie studium dr. W. p. n. „Kajetan Koźmian, życie i dzieła“ (przedruk osobny, Lwów 1897 8<sup>o</sup> mai. str. 232), dalej interesujące zestawienie p. n. „Pan Tadeusz i Don Kiszot“ (Stryj 1401), a wreszcie, pomijając mnóstwo artykułów drobniejszych, sprawozdań i recenzji (w „Muzeum“, w „Kwartalniku historycznym“, w „Pamiętniku literackim“ i t. d.) pracę większych rozmiarów p. n. „Werter w Polsce“ (8<sup>o</sup> str. 176, Lwów, 1904), z której w najbliższym czasie zdamy sprawę w piśmie naszym. Dr. W. jest też sekretarzem „Macierzy polskiej“ i bierze gorliwy udział w redakcyi jej wydawnictw.

Podnosząc z radością mnożenie się liczby osób, wykładających literaturę polską, nie możemy tu atoli nie zaznaczyć, że Uniwersytet lwowski, jak to już nieraz zaznaczano (czyniła to przedewszystkiem młodzież), czeka dotychczas napróżno na utworzenie osobnej katedry, poświęconej wyjącznie nauce języka polskiego, jego gramatyki i historycznego rozwoju. Wykład gramatyki spoczywa obecnie na barkach prof. dra Pilata, który nadto wyklada historię literatury. Tak być nie powinno, — ten bowiem dział nauki polskiej powinien mieć już dawno katedrę osobną, jak to się stało w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Paralelki niemieckie.** Projekt utworzenia paralelek niemieckich w seminarium nauczycielskiem żeńskim we Lwowie, wywołał przykre zdziwienie i oburzenie w różnych warstwach naszego społeczeństwa, które niecierpliwie oczekuje zawiadomienia, jak się na tę sprawę zapatruje Rada szkolna krajowa i Sejm krajowy.

Dochodzą nas liczne zapytania, czy posłowie polscy godzą się na to, żeby zakład kształcący nauczycielki ludowe, oddawał najwięcej czasu i pracy językowi niemieckiemu, zaniedbując naukę języka ojczystego, któremu poświęcają bardzo mało godzin.

Nie wątpimy, że posłowie nasi poruszą tę sprawę jak najprędzej, dla uspokojenia ogólnego wzburzenia i obawy, że czynniki powołane za mało zajmują się w obecnej chwili sprawą tak żywożą, jak obrona praw języka polskiego.

— **Zastrzeżenia na granicy.** Z Mysłowic donoszą, że rosyjscy żołnierze graniczni zastrzelili onegdaj z zrana po pruskiej granicy przechadzającego się poddanego pruskiego Scholza. Z Katowic zaś, iż w pobliżu Kuźnicy zastrzelili żołnierze rosyjski strażnika pogranicznej dwóch dezertersów, którzy przekradali się do Austrii.

— **Przeciw wyzykiwaczom pruskim.** Starostwo powiatowe w Cieszyńsku ogłosiło ostrzeżenie dla publiczności tamtejszej, ostrzeżenie, które może także przyda się i w Galicyi. Oto tekst tego ostrzeżenia w skróceniu: Cały szereg biur pośredniczących w zawieraniu związków małżeńskich, jak „Reform“, „Reell“, „Fortuna“, „Hera“, „Glückstern“, „Liebesglück“, „Juno“ i inne przyozdobione nazwami mitologicznymi, lub symbolicznymi, usiłują zarzucać sieci działalności swojej i na inne kraje. Często powtarzające się skargi na owe biura skłaniają starostwo do ostrzeżenia publiczności przed szwindlerską działalnością tych zakładów. Uprawiają one proceder swój w taki sposób, że zamieszczają w pismach ogłoszenia z charakterystycznym dopiskiem: „Kobiety są uwolnione od wszelkich kosztów“ i w ten sposób zdobywają fotografie, listy i oferty rozmaitych kobiet. Zgłasza się tedy do biura wielka liczba kobiet, które radeby na tej drodze wyjść za mąż; przesyłają one swoje fotografie i szczegóły biograficzne — zgłasza się też dosyć mężczyzn. Dla tych ostatnich sporządza się długą listę kandydatek do stanu małżeńskiego, listę, w której kilkanaście nazwisk jest prawdziwych, kilkaset zmyślonych, i tę przesyła się niecierpli-

wym interesantom wraz z mnóstwem reklam i podziękowań ze strony byłych klientów, którzy pożenili się z pupilkami biura. Posyłkę tę uskutecznią się za pobraniem pocztowem, przyczem adresat płaci od 10 do 50 marek. Odbiorca kosztownej posyłki rozpoczyna teraz korespondencję z kobietami, chcącymi wyjść za mąż i odsyła list do biura z prośbą o doręczenie go adresatce, jednej z listy. Ale tu już działalność biura się urywa i listy pozostają bez odpowiedzi. Natrętnym zarząd biura tłumaczy, że wybrana przez nich już wyszła za mąż, lub wyjechała do Ameryki, a o zwrocie marek pobranych za listę i druki reklamowe, niema naturalnie mowy.

— **Toynbeehala** jest instytucją, założoną przed 3 laty przez syonistów w celu szerzenia oświaty wśród ludności żydowskiej i usunięcia „głębokiej przepaści kastowej“, która się wytworzyła między inteligencją żydowską a ciemną masą. W ciągu ubiegłego roku, który był trzecim istnienia, Towarzystwo urządziło 38 odczytów płatnych, na których było przeciętno 182 osoby i 4 bezpłatne, na których było przeciętno po 753 osoby. Z ogólnej liczby 42 wykładów 8 dotyczyło historii żydowskiej, 14 było z dziedziny higieny, 5 z nauk przyrodniczych, 5 z literatury i 10 z prawa i nauk społecznych. Rzeczem polskim poświęcony był 1 odczyt (O Mickiewiczu), t. j. tyleż co angielskim. Na 42 odczytach było ogółem 9.917 osób, gdy w poprzednim 6.186 na 45. Poza wykładami Toynbeehala urządziła w r. z. 23 zabawy dla dzieci i wydała broszurę w języku żydowskim (dr. Waldmana „O handlu dziewczętami“) w 7.000 egz., oraz tablicę z przepisami o sposobach ustrzeżenia się przed suchotami, po żydowsku i polsku w 2.000 egz.

— **Tutki „Promień“ na dochód T. S. L.** Dzienniki podały parę dni temu lakoniczną wzmiankę, że fabryka tutek i bibulek cygaretowych „Promień“ odesłała do Towarzystwa Szkoły Ludowej tytułem umówionych 5 proc. od sprzedaży wyrobów kwotę 1.600 koron. Cyfra ta, sama w sobie znaczna, wymaga jednak komentarza. Przedewszystkiem stwierdzić wypada, że jest to dochód, uzyskany w ciągu niespełna 10 miesięcy. Powtóre należy zauważyć, że Towarzystwo Szkoły Ludowej byłoby już dotychczas uzyskało z tego tytułu dochód o wiele wyższy, gdyby — nie nasza przyszłościowa niestety wada narodowa, która sprawia, że dla każdej nowości mamy tylko ogień słomiany, że każda rzecz nowa pociąga nas tylko tak długo, dopóki jest nowa.

Fabryka tutek „Promień“ objawiła uznania godną gotowość ofiarowania 5 proc. zysków Towarzystwu Szkoły Ludowej. Społeczeństwo ofertę tę przyjęło sympatycznie, marka T. S. L. na bibulkach i tutkach cygaretowych „Promień“ znalazła w krótkim czasie licznych odbiorców, zdobyła wzięcie, na które w zupełności zasługiwała.

Tak było w pierwszych paru miesiącach. Później coś się popsulo. Winy tego, jak stwierdziliśmy, nie ponosi fabryka. Wyroby jej, oznaczone pochlebnie atestami urzędowego instytutu chemicznego, dobrocią materiału i wykonania nie tylko nie ustępują innym tego rodzaju produktom krajowym i zagranicznym, lecz owszem wytrzymują pod każdym względem porównanie z wyrobami konkurencyjnymi, fabryka ruchliwą reklamą i popularyzowaniem marki, czyni co może, a wobec Towarzystwa Szkoły Ludowej wywiązuje się z przyjętych zobowiązań bez zarzutu, a przecież, jak nas Zarząd główny T. S. L. objaśnia, dochody instytucji z tego źródła zamiast stałe zwiększać się i wzrastać, widocznie słabną i maleją.

Jest to objaw tem bardziej ubolewania godny, że nie chodzi tu już o ofiarność żadną, ale o łatwe, nic nie kosztujące spełnienie obowiązku obywatelskiego, o poparcie krajowego wyrobu, który poza sobą zasilić może finansowo największą w kraju, a tak już zasłużoną, tak popularną instytucję oświatową.

Zarząd główny — jak nam wiadomo — uchwalił osobną odezwą do wszystkich Kół T. S. L. przypomnieć tutki i bibulki cygaretowe „Promień“ i zalecić tę markę ponownie członkom Towarzystwa. Mamy nadzieję, że apel ten nie będzie bezskuteczny, a jest on tem bardziej pożądany, że w czasach najświeższych pojawiły się w handlu inne tutki cygaretowe pt. „Zorza“, które rzekomo odrzucać mają część zysków sprzedanych na rzecz ruskiego funduszu narodowego, a zatem na cele wyraźnie polityczne, a znowuż pewna fabryka drohobycka produkować zaczęła tutki z przeznaczeniem części dochodu na cele syonistyczne. Rusini i Syoniści — wiemy o tem napewno — rozwijają na rzecz „swoich“ tutek wyteżoną agitację, niechżeż nasze polskie społeczeństwo nie pozostaje w tyle, niech da dowód, że poważnie pojmuje obowiązek popierania przemysłu krajowego i że dba naprawdę o oświatę ludu.

— **Pomysłowy handlarz.** Handlarz bytlem p. Szmul Fuchs z Komarna przywiózł wczoraj na targ cielęta. Cielęta mizerne, wygłodzone, nie obiecywały dobrego zarobku, więc p. Szmul zaprowadził je pod studnię i począł im wlewać siłą wodę do pyska, by powiększyć ich wagę, a wraz z nią i swój zarobek. Manipulację tę dopatrzył strażnik miejski i oddał pomysłowego handlarza policyi, która ukarała go za to grzywną.

— **Znaleziono.** W ul. Krakowskiej znaleziono metrykę i trzy świadectwa Michała Józefa Łopatyńskiego.

**Związek katol. krawców**

Lwów, plac Habicki 7

gdzie Centralna Kawiarnia.

**Najgustowniejsze ubrania**

wyrobiona

na zamówienia.

Pierwszy we Lwowie

**Magazyn gotowych ubrań**

w kraju wyrobionych.

— Zgubiono. P. Henryka Hiltner zgubiła czarny pugilares, zawierający 2 kor. i kilka halerzy.

— Kroniczka policyjna. W ul. Króla Leszczyńskiego pod l. 25, otwarto wytrychem drzwi stajni p. Jana Karasińskiego i skradziono mu 16 tuczonych gęsi. — Woznica Michał Szewczyński pozostawił konia swego bez dozoru w ulicy Trzeciego Maja, nadeszła muzyka wojskowa, a koń spłoszony zaczął uciekać, schwytano go i pociągnięto woźnicę do odpowiedzialności. — W Łazkach murowanych skradziono Aleksandrowi Smokowi kilka kur, Smok stanął rano na rogatce Żółkiewskiej i oglądając pilnie niesiony drób do miasta, poznał kury swe w rękach handlarza Akimy Flischer. W hotelu Narodowym skradziono p. Człowiekowskiemu z Przylbic palto zimowe i ubranie. — W sklepie p. Sayfarta i Dydyńskiego aresztowano trzynastoletniego Bronisława Czarnieckiego za kradzież kasetki z papierem listowym. Mały złodziej już był karany za kradzież.

□ Przemysł. Wizytacja. Ks. biskup Pelczar wyjechał 12 bm. na pracę pasterską do Jasła, Ciekłina, Starej wsi i Sanoka. Wróci do Przemysła 24 bm. przed południem, poczem 26 bież. m., uda się na Sejm do Lwowa.

□ Stanisławów. Zapowiedź strajku. Pomocnicy handlowi korzennych rozlepili olbrzymie plakaty po mieście z zapowiedzią rozpoczęcia z dniem 15 bm. strajku. Powodem strajku jest odrzucenie przez pryncypałów żądania pomocników skrócenia dnia roboczego i zamykania sklepów o g. 8 wieczorem. Handle niektóre są dalej otwarte do późnej godziny w nocy, bywają i takie, które zamykają dopiero po północy.

Wobec wyczerpującej, 17—18 godzin na dobę trwającej służby, handlowcy wzywają pomocy wszystkich mieszkańców, upraszając ich, ażeby sklepy po godz. 8 wieczorem otwarte, bojkotowali. Jak wiadomo, z powodu opornego stanowiska niektórych korzenników, wobec żądań pomocników handlowych, odbyły się niedawno demonstracje uliczne, przy których policja brutalnie kilku demonstrantów zmasakrowała.

□ Rzeszów. Ile kosztuje p. Szajera poselstwo? Donoszą, że przed sądem pow. rzeszowskim odbyła się rozprawa cywilna Franciszka Szajera przeciw bratu Tomaszowi, posłowi, o 465 kor. Tomasz Szajer, wybrany w 1897 r. posłem, powierzył prowadzenie swego gospodarstwa bratu, Franciszkowi, obowiązuje się płacić mu za to 20 kor. miesięcznie prócz utrzymania. Franciszek pracował 2 lata, a nie otrzymał przyrzeczonego wynagrodzenia, zaskarżył brata o 465 k., które mu też sąd przyznał.

□ Tarnopol. „Przyjaźń“, stowarzyszenie robotników katolickich odbyło dwa zgromadzenia walne w ostatnich dniach, które jednak mimo nader ważnych spraw na porządku dziennym, z powodu braku kompletu nie doszły do skutku. Jest to rzeczą bardzo znamieną, że organizacja rzemieślników i robotników w mieście naszym nie tylko postępów nie robi, ale raczej cofa się. I „Przyjaźń“ i „Gwiazda“ czasy swego rozkwitu zaliczają do przeszłości. Brak ludzi chętnych do pracy jest tego główną przyczyną, jak dotąd bowiem, Stowarzyszenia te bez kierownictwa ze strony inteligencji obejść się nie mogą.

Korzysta ze stanu dezorganizacji partya socjalistyczna, która od pewnego czasu wszczęła systematyczną akcję, skierowaną do zdobycia sobie posterunku silnego w Tarnopolu. Urządzenie kilku strajków w czasie wakacyjnym i walka podjazdowa z Kasą chorych są poszczególnymi etapami tej akcji.

Nowy strajk zapowiadają obecnie stolarze żydowscy. Drukowane ultimatum (po niemiecku!!) żąda od majstrów podwyższenia plac dziennych o 15 procent, skrócenia czasu pracy i przerwy półtoragodzinnej na obiad i śniadanie, tudzież lepszego wynagrodzenia za akordowe roboty wedle tabeli ułożonego.

‡ Procent żydów przyjmowanych do uniwersytetów w Rosji ma być, jak donosi żargonowy „Frajnd“ podniesiony i już w tym roku przyjęto pewną ilość ponad oznaczoną normę.

‡ Upadłość. W Warszawie ogłoszono upadłość handlu kolonialnego, połączonego z restauracją firmy „Antoni Stepkowski“. „Stepka“ przez cały szereg lat był najbardziej znaną jadalnią dla wykwintnej publiczności. Podczas uroczystości mickiewiczowskich w r. 1898 w salonach Stepka odbył się ogromny bankiet, w którym wzięli udział wybitniejsi przedstawiciele wszystkich trzech zaborów, przybyli na odsłonięcie pomnika.

○ Podróż króla Piotra serbskiego do Bułgarii, jak w kołach kompetentnych zapewniają, nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Bułgarski agent dyplomatyczny powrócił już do Belgradu.

○ Proces Murri-Bonmartini. Rozprawa sądowa zaczęła się we wtorek. Wezwano 383 świadków, 17 rzeczoznawców i 21 adwokatów. Obroną kieruje wiceprezydent Izby deputowanych Palberti z Turynu na czele dwunastu adwokatów. Wyszły na jaw nowe szczegóły morderstwa. Na użycie do zabójstwa sztyletu a nie truciźny

wpłynąć miała sama hrabina Bonmartini. Gdy hrabia przybył do Bolonii, aby w tamtejszym banku zdeponować sumę 1500 lirów, czekali już na niego mordercy: Tullio Murri, Mald i Bonetti. Hrabia wpadł szybko do mieszkania i zamierzał już je opuścić, gdy wtem rzucił się nań Tullio. Niezręczny, zadał hrabiemu kilka ran lekkich, ale i sam się przytem pokaleczył. Wtedy jednym cięciem w szyję Naldi przeciął hrabiemu arterię, a Bonetti dla zmylenia śladów policji uczyniła własną zbroczoną ręką krwawy odcisk na ścianie. Prawdopodobnie również dla zmylenia śladów zabrali mordercy ofierze pieniądze i ustawili na stole kieliszki z szampanem.

Na ślad potwornej zbrodni wpadł pierwszy stryj Tulliego, doświadczony prawnik Riccardo Murri, któremu Tullio nie mógł się usprawiedliwić z niespokojności przed zbrodnią i z rany po jej dokonaniu. Ojciec Tulliego dowiedziawszy się o występkę i o ucieczce syna, sam zgłosił oskarżenie do sądu.

Rozprawa odbywa się nie w Bolonii, miejscu zbrodni, lecz w Turynie, a to dla tej przyczyny, że silnie rozbudzone w Bolonii osobiste i polityczne namiętności mogłyby niekorzystnie oddziaływać na przebieg procesu. Do rozprawy powołano 383 świadków, a 21 sławnych adwokatów podjęło się obrony i oskarżenia. Niemala atrakcją dla publiczności włoskiej, lubującej się w popisach krasomowczych.

Pierwsze wtorkowe posiedzenie przed sądem przysięgłych zajęły przeważnie sprawy natury formalnej. Publiczności zjawilo się mniej, aniżeli się spodziewano. Oczy wszystkich skierowane były na oskarżonych: na obwinioną o mężobójstwo hrabinę, spokojną, wykwintną, wielkoświatową damę w czarnym stroju, zasłoniętą skrzydłami dużego, czarnego kapelusza, na niespokojnego, nerwowo rozglądającego się na prawo i lewo dra Naldi'ego, obwinionego o pomoc w zbrodni dla zysku, apatycznego i jakby już wyczerpanego dra Secchi'ego; na potężnie zbudowanego, zimnego Tullia i jego kochankę Rosettę Bonetti, dziewczynę z ludu.

Obrona starała się o odwleczenie procesu.

Jeden z adwokatów zaprzeczył sądowi turyńskiemu kompetencji; drugi wywoził, że nie do opiekuna dzieci Bonmartinich należało wyznaczać im rolę oskarżycieli — bo są one zawisłe raczej od matki, niepodobna, ażeby one iniały skarżyć matkę, a nie mogą skarżyć innych z wyjątkiem matki, bo sprawa ta łączy się ściśle ze sprawą innych obwinionych.

Zdaje się, że istotnie proces pociągnie się bardzo długo.

○ Banda rozbójników serbskich zamordowała onegdaj koło Mijonicy poborcę podatkowego i zrabowała 12.000 franków ściągniętych podatków.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 11 niniejszego numeru (piersza połowa.)

### Nauczycielstwo wobec proponowanej zmiany ustawy o stosunkach prawnych.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy niniejszy głos, który bez zmian zamieszczamy, aby dać wyraz zapatrywań interesowanych na proponowane zmiany.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Tomaszewskiego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, przedłożone obradującemu obecnie Sejmowi, proponuje zmianę 36 artykułów obowiązującej dotychczas ustawy. Zmiany te w malej części polepszają dolę nauczycieli, właściwie wdów i sierot po nauczycielach, w większej części obliczone są na wygodę i korzyści Rady szkolnej krajowej. Nie będę przechodził zmiany wszystkich artykułów; wspomnę tylko o trzech, które wywołują słuszne oburzenie i protest wśród nauczycielstwa, wspomnę w nadziei, że posłowie przychylni nauczycielstwu do uchwały tych zmian w Sejmie nie dopuszczą.

Art. 10. opiewa: „Przeniesienie nauczyciela tymczasowego w inny okręg szkolny może nastąpić tylko za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej.“ Jest to zamach na swobodę nauczycieli tymczasowych. Dotychczas mógł się swobodnie przenieść z początkiem roku — obecnie ma zostać przykutym do jednego okręgu, względnie oddany na łaskę lub nielaskę jednego inspektora szkolnego. Zmianę tę motywuje Wydział krajowy tem, że nauczyciele tymczasowi przenosili się często do innego okręgu jedynie „dla uchylenia się z pod nadzoru niesympatycznego im inspektora szkolnego“. — Czy w tem było co drożnego?

Art. 13 opiewa: „Za lata służby tymczasowej przyznany być może co najwięcej jeden dodatek pięcioletni, następujące dodatki liczą się od dnia otrzymanej stałej posady“.

To znaczy, jeżeli nauczyciel służył pięć lub więcej lat (ustawa nie określa, czy od matury czy kwalifikacji) a nie otrzymał stałej posady, otrzyma dodatek pięcioletni, jeżeli służył cztery, a nawet cztery i pół roku i w tym czasie uzyskał posadę stałą — 4 i pół lata

służby do dodatku nie liczą mu się i dodatek otrzyma zamiast za pół roku, dopiero za lat pięć od dnia mianowania.

Ustawa ta spowoduje, że nauczyciele o stałą posadę ubiegać się będą dopiero po pięciu latach służby tymczasowej, czyli po uzyskaniu pierwszego dodatku pięcioletniego. Dodatek pięcioletni liczyć się winien bez względu na posadę stałą od chwili uzyskania patentu kwalifikacyjnego, wtedy miałby znaczenie przyznany obecnie dodatek szósty, którego w obecnych stosunkach rzadko który nauczyciel doczekać zdoła.

Art. 36 opiewa: „Jeżeli nauczycielka zameżna przez czas dłuższy nie może pełnić służby w szkole, będą koszta jej zastępstwa pokrywane z jej płacy“. Z reguły tej wyjęte być powinny nauczycielki zameżne za nauczycielem. Wiemy o tem, że obecnie nauczyciel, który pragnie ożenić się, a przytem nie przymierać z rodziną z głodu, żeni się z nauczycielką. Dwie skromne, ciężko zapracowane pensje starczą zaledwie na jakie takie utrzymanie. W razie, gdy choroba zagości do domu, nietylko że wydatki zwiększają się, zamykają jeszcze w dodatku chorej nauczycielce a żonie nauczyciela płacę. Gdzie litość i serce? Dziś zakładają Towarzystwa, które przyjsć mają chorym z pomocą, a zdawałoby się, że i Rada krajowa przyjdzie jeszcze wtedy nauczycielowi w pomoc, lecz niestety, jak długo ciągniesz, masz! — choryś, giń z głodu.

W wielu miastach II. klasy są nauczyciele, których żony są nauczycielkami. Wspólna piaca (po 33 zł.) miesięcznie 66 zł. starczy zaledwie na skromne utrzymanie rodziny. W razie, gdy żona nauczyciela zachoruje, odpada 33 zł. jej piacy, a pozostałe 33 zł. mają zastąpić dotychczasową kwotę 66 zł., a nadto pokrywać koszta choroby.

Nauczycielstwo spodziewa się, że ten oryginalny a oszczędnościowy pomysł Wydziału krajowego już dla samej ludzkości Sejm odrzuci, bo przecie przy otwarciu Sejmu słyszało nauczycielstwo z ust marszałka kraju i namiestnika, że proponowane zmiany ustawy mają na celu polepszenie a nie pogorszenie bytu nauczycieli.

BEKA.

## NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

### Dr. Bertold Herzig

otworzył kancelaryę adwokacką

w Przemysłu.

10155

Specjalista chorób nerwowych

10143

### Dr. M. Świtalski

ordynuje Akademicka l. 11 od 3—5.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

83

### Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

### Dr. J. HESCHELES

powrócił i ordyn. ul. Słowackiego 3 od godz. 10—12 przed południem i 3—5 popołudniu. 9151

NADWORNY LEKARZ DENTYSTA

### Dr. Zygmunt Reinhold

powrócił i ordynuje

— przy ul. Sykstuskiej l. 29. — 10102

Powróciłem z Krynicy! Dr. Zygm. Ashkenazy

Kamienna 3. 9916

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

### Dr. Teofil Zalewski

9837

ordynuje od 11-12 i 3-4 popoł. ulica Sykstuska 35. Leczenie zbroczeń mowy.

Dora Spiro

### Dr. Oton Roth

w Samborze

zaręczeni.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. Publiczności, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem z komfortem urządzonej **Pierwszą Restauracyę Piłzeńską** przy ul. Sobieskiego l. 3. [obok sklepu W. P. Ditmara]. Lokal mój zaopatrzylem tylko w doborowe zimne i gorące przekąski. Jako fachowiec w zawodzie wszechstronnie wykształcony, prowadzę kuchnię domową w osobistym zarządzie i to tylko na świeżem maśle. Przyjmuję też abonament na obiady. Równocześnie zaprowadziłem słynne zawsze o właściwej temperaturze Piwo Piłzeńskie, z browaru mieszańńskiego w Pilźnie marka B. B. — Usługa skrzętna i uprzejma. Po przedstawieniach wieczornych zawsze świeża kuchnia. Lokal otwarty do 1 w nocy. Polecając się łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności upraszam o liczne odwiedziny. Z szacunkiem Jakób Mensch. 10161

**Jan Wallach i Syn**

**Lwów  
Rynek 33.**

SKŁAD SUKNA i TOWARÓW WELNIANYCH MODNYCH, poleca się na sezon bieżący. 8876

Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

### † Jerzy saski.

Drezno. (Tel. wł.) Król saski, Jerzy II, zmarł dziś o godzinie 2½ w nocy.

(Zmarły król urodził się 8 sierpnia r. 1832 jako drugi syn króla Jana i królowej Amelii. W bardzo młodym wieku wstąpił do służby wojskowej, najpierw w artylerii, poczem przeniósł się do konnicy. W wojnie roku 1866 był generałem-majorem i dowodził 1-szą saską brygadą jazdy, w wojnie zaś francusko-pruskiej w roku 1870/71 całym korpusem saskim i na jego czele brał udział w potyczkach pod Nouart i Beaumont, następnie w bitwie pod Sedanem i w oblężeniu Paryża. W r. 1888 został marszałkiem polnym i generalnym inspektorem armii Rzeszy niemieckiej.

Na tronie saskim zasiadał wszystkiego dwa lata. Wstąpił nań po bezpotomnej śmierci brata swego Alberta, zmarłego dnia 19 czerwca 1902. Ożeniony był od r. 1859 ze żoną w r. 1884 infantką portugalską Maryą Anną.

Najstarszym synem zmarłego, który obejmuje po nim tron saski, jest urodzony w r. 1865 książę Fryderyk August).

## WOJNA.

### Walna bitwa.

Mukden. (TBK.) B. Reutera donosi pod datą 14 b. m.: Nad ranem walka na nowo się zaczęła. Kanonada jest nadzwyczaj silna.

Paryż. (Tel. wł.) W sprawie otoczenia korpusów rosyjskich przez armię japońską, dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że pod Jentaj Japończycy zdolali otoczyć ros. dyw. i że kapitulacja tego znacznego oddziału rosyjskiego jest spodziewana lada chwili.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tokio, że według najnowszych informacji również i lewa armia japońska pod Mukdenem robi wielkie postępy. Prawe skrzydło tejże lewej armii japońskiej obsadziło dnia 14 bm. miejscowość Piaotse, która jest tylko o 12 mil angielskich oddaloną od Mukdena. Następnie to skrzydło lewej armii japońskiej zaatakowało rosyjską dywizję pod wsią Hoangwatsien i zmusiło ją do cofnięcia się. Centrum lewej armii posunęło się również naprzód. Rosyjskie oddziały cofają się ustawicznie coraz to bardziej i mają na karku entuzjastycznie atakujących Japończyków. Pod Pensihi są znaczne korpusy rosyjskie otoczone przez Japończyków, a o losie tych korpusów do tej pory jeszcze nic nie wiadomo.

Tokio. (TBK.) Marszałek Oyama przesyła dalsze szczegóły o walkach w dniach 12 i 13 b. m.: W okolicy Pensihi odparliśmy wszystkie kontrataki nieprzyjaciela. Ponieważ nieprzyjacieli najwidoczniej zabrał się wieczorem do odwrotu, zaczęliśmy d. 13 rano ponowny atak. Ruch naszych skrzydeł, złożonych z konnicy, pod wodzą księcia Kanina w znacznej mierze przyczynił się do polepszenia położenia. Operacje środkowej armii udały się. Lewa armia obsadziła kilka punktów w okolicy Szaoupu. Codzień otrzymujemy posiłki z Jentaj.

Londyn. (TBK.) Korespondent biura Reutera z armii Kuropatka donosi pod datą 12 bm. Zacięta rozstrzygająca walka, która najbardziej szalała wzdłuż linii kolejowej, doszła dziś do kulminacyjnego punktu. Rosyjskie po 3 dniowym śmiałym ataku rozpoczęły odwrot i cofnęły się o 5 mil. Setki rannych Rosyan podążają do lazaretów polowych. Obserwowałem walkę z pagórka. Ogień był straszny. Ponieważ zboże jest już żęte, baterie nie są tak maskowane, jak pod Liaojangiem. Wczoraj wieczór Rosyjskie odebrali w walce na bagnety pewną pozycję, przedtem już utraconą. Dziś podjęto bitwę na całym froncie z wielką gwałtownością na nowo. Dym granatów tworzy gęste chmury na przestrzeni kilkunastu mil i zakrywa zupełnie pochód.

Walka artylerii trwała cały dzień. Pewien pułk dostał się pod tak silny ogień nieprzyjacielski, że zdawało się, iż w ciągu kilku minut doszczętnie wyginie. Koło pozycji Fusampu walka trwała do południa; pułkownik Takowicz, który przez 4 dni w podziwieniu godny sposób bronił się, straciwszy 20 swych oficerów, cofnął się przed strasznym atakiem nieprzyjacielskim.

O g. 11 przed południem walka była na całej linii jeszcze gwałtowniejsza, aniżeli w dniu poprzednim. Gęste masy wojska wypełniały luki, powstałe na froncie i utrudniały orientowanie się w operacjach. Japończycy natychmiast spostrzegli, że Rosyjskie przygotowują się do odwrotu.

O godz. 2:20 armia rosyjska była w odwrocie na północ ku rzece Szak, w porządku.

O godz. 4:15 kolej żelazna i drogi były wypełnione cofającą się armią. Japończycy wykonywali gwałtowne ataki z południa i z południowego zachodu. Granaty padały równomiernie na przestrzeni półtoramilowej od stacji Siuindzu.

Pociąg kolei, który chciał zabrać ostatnich żołnierzy, musiał zaniechać tego zamiaru i odjechać na pół-

noc. Pociąg sanitarny był na tej stacji cały dzień czynny. Także inne pociągi wiozły ciągle wozy, pełne rannych. Stacji Siuindzu bronili Rosyjskie do chwili, póki wszystkie pakunki i ranni nie byli przewiezieni, poczem trzymali się Rosyjskie odmiennej taktyki jak pod Liaojangiem. Japończycy atakowali wzdłuż rzeki Liao, tak jakby mieli zamiar obejść Rosyjskie prawe skrzydło. Japończycy przeszli już przez rzekę Hun.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ donosi dziś rano na podstawie depeszy z Petersburga, że atak Rosyan pod Mukdenem zupełnie się nie powiódł. Prawe i lewe skrzydło armii rosyjskiej zostały zmuszone do szybkiego odwrotu.

W nocy ze środy na czwartek Rosyjskie uciekli straciwszy 30 dział, jak to już wczoraj donoszono. Na lewym skrzydle przeciw Kurokiemu walczyli Rennenkampf i Kasztaliński, którzy zostali zupełnie odcięci.

Londyn. (Tel. wł.) Straty rosyjskie w dotychczasowych bitwach od niedzieli do czwartku włącznie oceniają na 37 tysięcy zabitych i rannych.

Londyn. (TBK.) „Standard“ donosi z Tokio w depeszy wysłanej wczoraj wieczór: Z dobrego źródła donoszą, że plan Japończyków odcięcia trzech albo czterech dywizji rosyjskich koło Pensihi — udał się.

Uważają za możliwe, że także Kuropatkin znajduje się na obszarze odciętych przez Japończyków.

### Oblężenie Portu Artura.

Tokio. (TBK.) Podług urzędowych obliczeń, w walkach pod Portem Artura w czasie od 26 czerwca do 31 lipca zostało 27 oficerów zabitych, a 133 rannych.

Nadeszła tu już pierwsza część listy strat w obecnych walkach pod Mukdenem, według tej listy część środkowej kolumny lewej armii straciła we środę 1 oficera zabitego, 6 rannych i około 300 żołnierzy zabitych i rannych.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Czufu na podstawie jak najdokładniejszych informacji, że Japończycy pod Portem Artura coraz to ściślej zamykają twierdzę i już dotarli i do t. zw. „Góry świętej“, gdzie ustawili ciężkie działa oblężnicze, sprowadzone z okrętów. „Daily Mail“ powołuje się, że te informacje pochodzą z Dalnego i że wedle nich statki wojenne rosyjskie poniosły niesłychane uszkodzenia.

Londyn. (Tel. wł.) Z pod Portu Artura nadeszła wiadomość, że Japończycy zdobyli już część fortów wewnętrznych i stoją na przedmieściach Portu Artura.

### Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wydział Towarzystwa Tarzańskiego wybrał p. Walerego Eliasza-Radzikowskiego sekretarzem Towarzystwa na 3 lata, oraz polecił swemu członkowi Zapalowiczowi poczynić kroki celem utworzenia osobnego oddziału Towarzystwa, obejmującego okolice Babiej Góry.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś przedpołudniem odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy zgonu Kościuszki. Na nabożeństwie obecny był wydział Towarzystwa imienia Kościuszki, magistrat, liczna publiczność i młodzież.

### O paralełki śląskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki opawskie donoszą, że zastępca marszałka krajowego w sejmie śląskim, kardynał dr. Kopp wczoraj po południu udał się z Opawy do Wiednia, aby uzyskać posłuchanie u cesarza i przedstawić mu zaniepokojenie i niezadowolenie ludności niemieckiej na Śląsku z racyi założenia klas równoległych słowiańskich. Ks. Kopp postanowił przedłożyć cesarzowi wniosek, uchwalony przez większość niemiecką w sejmie, wniosek, żądający usunięcia klas równoległych, a oprócz tego wniosek nagły, w którym rząd jest wezwany, aby jak najszybciej załatwił tę kwestję, w sposób dodatni dla Niemców. (Od siebie dodamy, że tego rodzaju wtrącanie się w sprawy czysto wewnętrzne poddanego pruskiego, jest niesłychanym wypadkiem w dziejach politycznych Austrii i że dr. Koerber, jako prezes ministrów, nie powinien pozwolić na to, aby ks. Kopp w tej sprawie głos zabierał).

### Po zamknięciu numeru.

Z Koła sejmowego. Dziś o godzinie 11 rano rozpoczęły się obrady Koła sejmowego pod przewodnictwem Apolinarego Jaworskiego.

W dyskusji nad sytuacją polityczną w państwie i nad polityką naszej delegacji parlamentarnej zabrał najpierw głos prezes Klubu lewicy sejmowej p. Albin Rayski, który krytycznie oświetlił podróż prezydenta ministrów dr. Koerbera do Galicji. Dr. Koerber nazwał się kuratorem parlamentu — mówił między innymi p. Rayski — gdzie istnieje kurator, tam istnieje chyba upadłość, a więc słowa p. prezydenta ministrów należy chyba rozumieć jako stwierdzenie bankructwa parlamentarzysty austriackiego. Tymczasem do tej masy upadłości my Polacy mamy liczne pretensje. Poczyniono nam mnóstwo obietnic, wystawiono wiele bezterminowych weksli, chcielibyśmy dowiedzieć się od naszej d-

legacji parlamentarnej, kiedy zostaną te weksle zrealizowane.

W szczególności chodzi mowcy o to: 1) kiedy zostanie upaństwowiona kolej Północna, 2) kiedy rząd przystąpi do budowy kanałów, 3) kiedy zostanie wprowadzony język polski w urzędowaniu kolei, poczty, w prokuratury i żandarmerji. Potrzeba również, aby rząd centralny zrozumiał należycie i zajął wyraźne stanowisko w sprawach ruskich, które należą do kompetencji Sejmu a nie Rady państwa. Prócz tego mowca poruszył cały szereg spraw, których załatwienia od szeregu lat daremnie wyczekujemy.

Po przemówieniu p. Rayskiego zabrał głos prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski, który narzekał na obstrukcję w parlamencie i przedstawił dzieje zabiegów Koła polskiego o pogodzenie Czechów z Niemcami i o zmianę regulaminu obrad parlamentu. Obydwie sprawy nie udały się jednak z powodów bliżej przez mowcę niewyłączonych.

Bronił rządu centralnego p. Dawid Abrahamowicz, który podniósł szczególną uprzejmość dr. Koerbera podczas pobytu jego w Galicji, zapewniał, że „weksle terminowe“ zostaną niebawem zrealizowane, że upaństwowienie kolei Północnej niebawem nastąpi i t. d.

Zabrał teraz głos p. Włodzimierz Kozłowski, który podniósł, że do uprzejmości dr. Koerbera w Galicji nie wielką można przywiązywać wagę, trudno przecież, aby premier był niegrzeczny, gdy jako gość przyjechał do nas. Ale istotna wartość tej grzeczności okazała się zaraz, gdy premier znalazł się poza granicami Galicji: na Bukowinie kokietował on z ruskimi radykałami i z Niemcami, a pominął prawie zupełnie Polaków i Rumunów.

Mowca wyliczył dalej cały szereg spraw niezadowolonych przez rząd centralny i podniósł ze szczególnym naciskiem, że rząd ten toleruje w granicach Austrii agitację, kierowaną przez obce państwo pod hasłem „Los vom Rom“.

W Austrii pracuje dlatego hasła tysiące agentów, a kierownicy, agitacyi nie kryją się z tem bynajmniej, że skierowana jest ona „zur herabsetzung der katholischen Kirche“. Ze tolerowanie podobnej agitacyi jest niepożądanem i dla nas i dla państwa, tego nie trzeba bliżej uzasadniać.

O godzinie 1 obrady Koła sejmowego trwają dalej, zabrał głos p. ks. Stojalowski, który również krytykuje postępowanie rządu centralnego.

Rocznica Kościuszkowska. Dziś rano odbyło się w kościele Archikatedralnym nabożeństwo żałobne za duszę Tadeusza Kościuszki. Na środku kościoła stał olbrzymi katafalk, ozdobiony kosami i chorągiewami narodowymi, tonący w setkach świec i kwiatów. Nawę kościoła zapelnili reprezentanci rozmaitych towarzystw, korporacje ze sztandarami, prez. dr. Małachowski z oboma wiceprezydentami i licznym gronem radnych, pensjonaty żeńskie i liczna publiczność. Podczas mszy św. którą odprawił ks. prałat Lenkiewicz w asystencji trzech księży, odśpiewał chór „Lutni“ mszę żałobną, na zakończenie zaś mszy, wykonał po raz pierwszy „Z dymem pożarów“. Po odprawieniu egzekwii, zebrana publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę“. Z pierwszego balkonu ratusza, jakoteż z kopca, powiewają na znak żałoby czarne chorągwie.

Drugi obiad poselski u marszałka kraju hr. Ba-

skiego odbędzie się w poniedziałek. W sprawie klinik. Na dzisiejszej konferencji reprezentanci rządu zgodzili się dać na poczet zaległości w styczniu 1905 — 100.000 kor., zaś na przyszłość na bieżące potrzeby rząd płacić będzie kwartalnie po 25.000 kor. Rachunki dotychczasowe zostały uznane i do końca bieżącego roku mają być obliczane koszta szpitalne na dotychczasowych zasadach, od 1 stycznia 1905 mają być obliczenia zmienione, nie podług taksy, lecz podług rzeczywistych wydatków.

Co do żądań profesorów, którzy się sprzeciwili redukcji łóżek i oszczędnościom w prowadzeniu klinik, oświadczyli reprezentanci rządu, że przedłożą te życzenia ministerstwu.

Kradzież. Ubiegłej nocy dostali się złodzieje do składu Braci Kapeluszy na Zniesieniu i rozbiwszy kasę zabrali 388 kor. gotówką, 3 losy Towarzystwa Kred. Ziemska na 1000 kor. i książeczkę Kasy Oszczędności na 36 kor.

Ogień pokojowy wybuchł dziś w południe w zabudowaniu żandarmerji przy ul. Leona Sapiehy z powodu wadliwego urządzenia komina. Ogień nie wyrządził żadnej szkody.

### LITERATURA i SZTUKA.

#### ○ Muzyka.

Leoncavallo, znany kompozytor „Pajaców“, po wykończeniu opery „Roland z Berlina“, napisanej, jak wiadomo na życzenie cesarza Wilhelma, usprawiedliwiać się musi z zarzutów, czynionych mu ze strony Włochów, że tak łatwo podjął się skomponowania opery o przedmiocie zupełnie mu obcym. W liście swym otwartym, wskazuje na Rossiniego, Meyerbeera, Ver-

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ul. Karola Ludwika I. 3

Zmiana lokalu „KRAJ“!

Na sezon

jesienny i zimowy

Magazyn i pracownia obuwia w „KRAJ“ we Lwowie przeniesion l. 2, naprzeciw Hotelu George'a. Polecamy obuwie wszelkiego rodzaju nadzwyczaj trwałe po umiarkowanych cenach.

diego i Gounoda, którzy przecież komponowali swoich Wilhelmów Tellów, Don Carlosów i Faustów, bez spotkania się z zarzutami, jakich on musi słuchać. W końcu ostrzeża w ogóle przed „szowinizmem“ w sztuce, który krępować tylko może twórczość artystyczną i sprawować ją na ścieżki partykularne. Zapomina jednak Leoncavallo, że przedmioty takie, jak Wilhelm Tell, Don Carlos, lub Faust, należą do literatury europejskiej, że postacie te stały się własnością całego cywilizowanego świata i że jeżeli Verdi pisał „Aidę“ na zamówienie khedywa i otwarcie opery w Kairo, to działo się to w zupełnie odmiennych warunkach. „Roland z Berlina“ jest bohaterem nieznanym, wynalezionym na życzenie cesarza Wilhelma, który znowu ze swojej strony, jako „kompozytor“ i znawca sztuki, zaznaczał się zawsze tak bardzo niefortunnie, iż jego protekcja przynieść może co najwyżej powodzenie materialne w Berlinie, lecz do sławy artystycznej Leoncavalla ani jednego listka nie dorzuci — oczywiście, o ile wartość utworu sama tego nie uczyni, czego zresztą świat muzyczny nie przepowiada.

#### ❖ Piśmiennictwo.

Adam Stodor. Drobne poezye Kazimierza Brodzińskiego (Stanisławów. Albin Staudacher i Sp. Warszawa. Jan Tiger 1905). Mała broszurka, nie mająca chyba pretensji do wyczerpania tematu. Na 44 stroniczkach autor zajmuje się, z zamiarem dania „przyczynku do charakterystyki poety, młodzieńczymi utworami Brodzińskiego i to w okresie pomiędzy 1815 a 1818, tj. aż do chwili, kiedy pojawiła się w literaturze naszej przełomowa rzecz o „klasyckości i romantyczności“. „Charakterystykę“ utworów Brodzińskiego poprzedza rozprawka biograficzna, przypominająca nam skąd inąd szczegóły z działalności poety.

W okresie omawianym przez p. Stodora, Brodziński wyrobionych przekonań literackich nie miał wahań się pomiędzy kierunkiem pseudoklasycznym a romantycznym, tworząc pseudoklasyczne bajki i (dodajmy od siebie) pseudo romantyczne sielanki. W bajkach, w których „melancholijny“ Brodziński nie wielki okazał talent, niema, słusznym zdaniem autora ani „zwięzłości i przejrzystości Krasickiego, ani potoczności formy Trembeckiego, ani aluzji politycznych, będących cechą bajek z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, ani w końcu zbyt świetnych pomysłów“. Do rzędu pseudoklasycznych wylewów zalicza p. Stodor także i znany wiersz „Do poezyi“, jakkolwiek w utworze tym znajdują się już myśli śmielsze, (według Belcikowskiego „rewolucyjne“), rozwinięte później w rozprawie o „klasyckości i romantyczności“.

Ckliwy sentymentalizm to główna cecha sielanek Brodzińskiego, tworzonych głównie pod wpływem niemieckiego Gessnera; ta sama nienaturalność i płytkość przejawia się także w pieśniach potrącających o ówczesne wypadki dziejowe (wojny napoleońskie), a mających analogię (szczerze i potężniejsze) w patryotycznych, duchem wolności przenikniętych poezjach Koernera.

Książeczka p. Stodora nie wiele przynosi nowego, rozbiór omawianych utworów jest często dość pobieżny i powierzchowny. (S)

P. Kazimierz Stryjeński, historyk, Polak, zamieszkały w Paryżu, wydał w Paryżu dzieło o „zięciu Ludwika XV.“ (Le genre de Louis XV). — Idzie o Don Filipa, infantę hiszpańskiego, który poślubił Ludwikę Elżbietę, córkę Maryi Leszczyńskiej. Przez całe życie pozostał jednostką bez znaczenia, chociaż matka jego Elżbieta Farnese i żona rade by były widzieć go okrytym chwałą i potężnym. Teść popierał ich pragnienia i w pokoju akwizgrańskim uzyskał dlań księstwo Parmy.

I na tem stanowisku okazał się jednakowo ograniczonym i próżnym. Oś jego życia stanowiło naśladowanie w Parmie dworu paryskiego.

O wiele sympatyczniej przedstawia się Ludwika Elżbieta, kobieta inteligentna, energiczna, ruchliwa. Była to urodzona dyplomatka i właściwie ona to ugruntowała losy swego potomstwa; rządziła w Parmie aż do chwili unifikacji włoskiej.

Książka p. Stryjeńskiego obfituje w wiele nowych, nieznanych szczegółów i posiada dużo wdzięku w wykonaniu.

Listy Quineta, kolegę Mickiewicza z czasów jego wykładów w Collège de France, drukuje paryska „La Revue“.

Jeden ustęp z tych listów może zainteresować Polaków.

Dnia 13 maja 1860, otrzymawszy książkę „Histoire politique de la revolution de Hongrie“, Quinet pisze do jej autora D. Izanyi'ego:

„Prócz zainteresowania, jakie wzbudziła we mnie ta książka, winienem jej jeszcze przypomnieć mi mego przyjaciela, generała Dembińskiego. Co za nieszczęście, że nie mógł on rozwinąć swoich głównych przymiotów. Ten nie byłby zdradził sprawy. Z jego szczegółu, który pan podajesz, mianowicie z jego projektu usunięcia korpusów armii i zastąpienia ich dywizjami, wywnioskowałem, że jego zamiarem było prowadzić partyzantkę, która byłaby nieskończenie lepszą dla sprawy narodowej. Zamiast wszystko stracić w jednej głównej bitwie, Węgrzy mogli byli utworzyć cały zastęp małych oddziałów, nekających armię austriacką.“

„Goergey wydaje mi się nie tylko zdrajcą, ale człowiekiem bez zdolności wojskowych. Dembiński i Bem oto dwaj wodzowie, którzy wiedzieli, jaki rodzaj wojny może zapewnić Węgrom zwycięstwo.“

## Z k r a j u.

❑ **Tuchów.** Wrażenia z uroczystości koronacyjnej. Osiedli od lat kilkunastu przy opuszczonym kościele OO. Redemptoryści zainaugurowali 2 b. m. uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej, uznanego za cudowny od połowy XVII wieku. Według podania, obraz poprzednio był na ziemi słowackiej, skąd przybył do Tuchowa i objawił się na drzewie. Tu też corocznie ciągną tłumy Węgrów i Słowaków do Tuchowa na odpust, kilka dni trwający w lipcu. Po uroczystości koronacyjnej w Dzikowie, po kongresie maryjańskim we Lwowie, uroczystość tuchowska jest jednym dowodem więcej głęboko w narodzie zakorzenionego kultu ku Boga-Rodzicy. Niebywała ilość pątników, obliczana na przeszło 100 tysięcy osób, kilku biskupów, kilkuset księży świeckich i zakonnych, oto masy, jakie przybyły na tę uroczystość. Miejsca naokoło kościoła wolnego nie było, ścisk panował nie do opisania, do wnętrza kościoła dostać się wprost nie było można.

Sumę celebrował ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji liczego kleru, kazanie podczas sumy wygłosił biskup tarnowski ks. dr. Wałęga. Wrażenie gorącej jego mowy udzieliło się zebranym tłumom. Po sumie nastąpił akt samej koronacji, dokonanej przez Arcypasterza. Po koronacji przemówił do ludzi, w głosie jego czuć było drzenie... To wzruszenie jako następstwo przebiegu uroczystości i pobożności tłumów. Niezatarła w pamięci pozostała chwila, kiedy stotyśięcny tłum zaintonował staropolską pieśń „Boga-Rodzica dziewica“, ła po przebrzmiałych salwach podniesiono obraz i pobłogosławiono nim zebranych. Tak serdecznie śpiewać potrafia tylko Polacy.

Po południu druga część uroczystości, nieszpory z kazaniem ks. biskupa Pelczara a potem procesya.

Przez cały dzień konfesyonały były wprost w obłęzeniu, zwłaszcza przez mężczyzn. Na całej uroczystości przeważają mężczyźni. Liczne zebrane duchowieństwo nie mogło podotać spowiedzi. Nie obeszło się i bez wypadku pod koniec uroczystości. Od puszcanych ogni sztucznych zajął się w jednym miejscu dach kościelny, okrzyk „kościół pali się“ napelił tłumy. Nikt nie uspokajał, strach opanował wszystkich. Ogień zaraz zgaszono, lud się uspokoił.

Wieczorem rozjeżdżały się tłumy; i tu panowały sceny prawie nie do opisania. Niezaradność i skąpstwo organów kolejowych wystąpiły w całej okazałości. Wsiadano bez biletów, zdobywano miejsca przemocą, urzędnicy przy jednej kasie na tysiące ludzi nie mogli sobie dać rady. Dał się odczuwać brak służby bezpieczeństwa tak na placu uroczystości jak i na dworcu kolejowym.

Uroczystości koronacyjne zakończą się w niedzielę. Przez cały tydzień celebrowali nabożeństwa dostojnicy kościelni ze wszystkich dyecezyi, kazania wypowiadali najznakomitsi kaznodzieje.

❑ **Radziechów.** Pożar Mieczowa. W piątek 7 b. m. spłonęła cała kolonia Mieczów, zamieszkała przez Niemców protestantów. Pożar, podsycany wicherem, ogarnął w przeciągu kilku minut całą osadę. Spłonął zbór, szkoła i kilkadziesiąt budynków na szkodę przeszło 100 tysięcy kor., z czego było ubezpieczone w Krakowskiem Tow. prawie 80.000 kor.

❑ **Stanisławów.** Karciarze. Miasto nasze nie od dzisiaj cieszy się smutną sławą fałszywych bankructw i karciarskich meetingów. Pierwszemi zajmuje się sąd, działalność drugich uchyla się, po największej części, z pod oka władzy, pomimo, że nie jest jej tajemem, iż hazard karciarski u nas kwitnie w najlepsze. Przed kilku laty policja przyłapała w jednej z tutejszych kawiarni w nocy graczy „przy robocie“. Na karciarzy i na kawiarnia nałożono grzywny, kawiarniowi w razie powtórzonego udzielenia przytułku graczom obiecano „interes“ zamknąć. Na tem się skończyło. Jak dawniej, tak i później, karciarze dalej oddawali swój podatek znanemu obergraczowi „Fruziowi“, który zebrany tutaj od tryców grosz wywoził następnie do Wiednia i do Monte Carlo. Od kilku miesięcy wyniósł się stąd jednak ten obergracz zupełnie, odwiedzali go jednak tam wierni uczniowie, nad modrym Dunajem. Jedna z takich wizyt, zakończyła się niedawno strzałem samobójczym. Echo tego strzału odezwało się tutaj. Obudziło się sumienie publiczne i postanowiono z bandą karciarską zrobić raz porządek. Rozgoniono jej członków, o ile należeli do składu jednej i tej samej instytucji, na wsze strony i poprzynoszono na inne stacye. Na razie oczyszczono plac. Zostało jeszcze kilka sierot, melancholijnie błakających się po zakątkach kawiarnianych i oczekujących pocieszenia. Wobec udoskonalonych środków komunikacyjnych, nie pozostaną jednak, jak się wydaje, na długo „pograżonymi w smutku“.

Raut „panieński“, na dochód opuszczonych dzieci, nie zgromadził w sobotę w salach Kasyna miejskiego zbyt wiele publiczności. Bawiono się jednak dobrze, a wykonanie programu zupełnie słuchaczy zadowolilo.

Z więzień tutejszych na Dąbrowie zbiegł w ubiegłym tygodniu, skazany na 5-letnie więzienie, Stanisław Męsko, chłopak 21-letni.

Niewypłacalność handlarza towarami bławatnymi, Maurycego Tittmana, ogłasza wiedeński Związek wierzycieli.

Teatr ludowy, o którego zawiązaniu donosiłem, przedstawił onegdaj „Twardowskiego na Krzemionkach“. Trupa amatorska przedstawiła się bardzo korzystnie. Przedstawienie poszło bardzo gładko. Role, szczególnie męskie, obsadzone były prawie wszystkie wybornie, kilku amatorów wykazało szczerzy talent.

Chóry wyćwiczone były doskonale, należałoby je jednak wzmocnić głosami kobiecymi. Teatr był wyprzedany, publiczność odchodziła od kasy bez biletów. Powodzenie tego przedstawienia będzie niewątpliwie dla teatru tego zachętą do dalszej, wytrwałej pracy i doskonalenia się w tem pożytecznym dziele.

Koncesye na antykwarnie szkolne otrzymali oddzielnie: p. Roman Jasielski, utrzymujący tutaj znaną agencję dzienników, oraz p. N. Eisenstein, którego dawniejszą koncesję rozszerzono na wszelki rodzaj książek szkolnych. Utworzenie tych antykwarni szkolnych było dla miasta naszego pożądanem.

❑ **Tarnobrzeg.** S. p. Wł. Gryglewski. Piszą nam: Dnia 7 b. m. zmarł tutaj Władysław Gryglewski, były poczmistrz w 67 roku życia. Był to obywatel wielu najlepszych przymiotów. Pracowity, cichy a skromny i bezinteresowny. Długoletni członek wydziału powiatowego; dwukrotnie burmistrz miasta Tarnobrzega, po pewnej przerwie objął znowu rządy miasta jako komisarz rządowy, pełniąc je przez pięć lat, po upływie których po raz trzeci burmistrzem obrany został jednomyślnie. Za jego to rządów ostatnich przybrało miasto postępowy wygląd. — Już schorzałego zaszczyliła reprezentacja miasta honorowem obywatelstwem. Długoletni prezes rady szkolnej miejscowej i członek rady szkolnej okręgowej i wielu innych instytucji, oraz dyrektory powiatowej Kasy oszczędności, zawsze chętny i uczynny, cieszył się, że mógł swoim współdziałaniem przyczynić się do dobra publicznego, choć nawet z narażeniem swego zdrowia, które właśnie z tego powodu mocno ucierpiało i co mu życie skróciło. Cześć jego pamięci.

❑ **Pilzno.** Do wydziału powiatowego wybrano prezesem dra Józefa Kadena z Dobrkowa, a wiceprezesem hr. Mikołaja Reya z Przyborowia.

## Sprawozdanie z czynności lekarza zakładu w Drohomyżu.

„Difficile est satiram non scribere“. Oto motto dwuarkuszowej broszurki, wydanej pod przytoczonym w nagłówku napisem przez dra Czesława Waligórskiego. Jeżeli motto już uprzedza niekorzystnie, a wspomni się na umieszczony przed paru tygodniami w „Głosie lekarskim“ artykuł tegoż samego autora „Eldorado lekarza zakładowego w Drohomyżu“, nasuwa się mimowoli pytanie, czy ustępujący z zakładu drohomyjskiego, po roku tamże pobytu, dr. W. już z natury rzeczy pesymistycznie względem zarządu zakładu usposobiony, nie zapatruje się zbyt ponuro na stosunki panujące w tej pożytecznej i powszechną sympatją cieszącej się instytucji. Krótki wstęp, poprzedzający właściwe sprawozdanie utwierdza jeszcze w tem mniemaniu. Oto kilka zdań na próbkę. „Na wstępie jednak zaznaczyć muszę, iż pisanie jakichkolwiek recenzji o Zakładzie należy do czynności, co najmniej niewdzięcznych, a każdy, kto wypowiada ujemną krytykę, staje się tu niewygodnym i zostaje za jakąkolwiek cenę usunięty. Stało się tu dogmatem, że wyrażając się o Zakładzie i jego władzach należy używać tylko superlatywów dodatnich...“ „Niechlujstwo tu (rozumiem oddział chłopców) panuje do dziś bezprzykładne“. „Zakład wogóle, w czasie wizyt wybitnych osób przypomina małomiasteczkową żydówkę w szabas, w jedwabnej sukni, a brudnej spodnicy i podartych pończochach — w dniu zaś, w które wizyty nie zapowiedziano, jest jak ta żydówka na codzień już wszędzie brudna, bez sukni jedwabnej“.

Właściwe sprawozdanie, podzielone na: I sprawy sanitarno-hygieniczne Zakładu i II szpitala i apteka wykazuje, że wyszło z pod pióra wytrawnego higienisty i człowieka, który zadanie swoje pojmował nie jako rzemiosło, dostrzegł wiele braków i rzeczy złych, chciał im, o ile to do jego kompetencji należało, zaradzić, ale na każdym kroku chęci jego rozbiły się o uprzedzenia, niechęć i złą wolę władz przełożonych i to prawdopodobnie dodało tej goryczy, jaka ze sprawozdania przebija.

W dwudziestu jeden punktach części pierwszej wykazuje sprawozdawca najkardynalniejsze braki w zakresie higieny, a zarzuty, które podnosi, są tak poważne, że gdyby część ich sprawdzono, powinnyby władze nadzorcze zakładu być pociągnięte do surowej odpowiedzialności.

Czytając część drugą, składającą się z siedemnastu punktów, ogarnia nas wprost zdziwienie, jak może istnieć coś podobnego w zakładzie, na którego utrzymanie płyną dochody z magnackiej fortuny; jak mogą władze nadzorcze Zakładu cierpieć i tolerować takie prosto skandaliczne braki i nadużycia. W krótkim sprawozdaniu z tego sprawozdania nie miejsce do szerszego rozpisywania się o tej smutnej sprawie. W zakończeniu swej broszurki pisze dr. Waligórski: „dnia 30 września Zakład opuszczam, mam jednak nadzieję, iż przedtem jeszcze dla asanacji fatalnych stosunków w Zakładzie, (ewentualnie pociągnięcia mnie do odpowiedzialności) przeprowadzone będą dochodzenia — dochodzenia dokładne i nie w ten sposób, jak zwykle, iż komisya tu zjeżdżająca w takich wypadkach, z góry już wszystko ma znaleźć w porządku, a wystarcza jej najzupełniej, gdy od interesowanych usłyszy „to wszystko nieprawda“.

Mamy również nadzieję, że władze nadzorcze zakładu zbadają dokładnie, o ile prawdziwym jest ten cały szereg ciężkich zarzutów, już choćby dlatego, aby Sejmowi, jako najwyższej władzy nadzorczej fundacyi skarbkowskiej, przedstawić prawdziwy stan rzeczy.

Z sali sądowej.

## Szajka złodziei.

Lwów, 14 paźdz.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko szajce złodziejskiej, złożonej z trzech znanych amatorów cudzej własności, którzy niejedną kradzież mają na swem sumieniu. Franciszek Ulbrich, 21-letni „czeladnik murarski“, był już karany 36 razy za kradzież, 11 razy za włóczęgostwo i kilkakrotnie za opilstwo, grę hazardową i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Michał Skrzep znów, 26-letni „czeladnik szewski“, był karany 43 razy za kradzież, a 14 razy za zbrodnie ciężkiego uszkodzenia ciała, gwałtu publicznego i t. p. Trzeci z tej „zacnej“ spółki Józef Mastelko był tylko „wielokrotnie“, jak mówi akt oskarżenia, karany za zbrodnie kradzieży i inne zbrodnie.

Obecni są oskarżeni o to, że w dniu 6 sierpnia b. r. dostali się do mieszkania p. Józefa Mentschla ul. Bernsteina l. 7 i wylamawszy drzwi od szaf, spakowali rozmaite części garderoby wartości 850 k. Pech jednak ciciał, że dobywanie się złodziei spostrzegła dozorczyńca domu i pomimo, że jeden z nich przedstawiał się jako „posłaniec od adwokata“, ciekawa kobiecina zaczęła ich śledzić. Zobaczywszy, że złodzieje płądrują po pokojach, zamknęła bramę domu, a sama udała się po pomoc policyjną. Zamiar ten kobieciny przeczul jeden ze złodziei, stojący na czatach i udaremnił wykonanie planu, ułatwiając przez wyważenie bramy ucieczkę kolegów. Nadto oskarżona jest ta trójka złodziejska o uchylanie się z pod dozoru policyjnego i o przekroczenie zakazu powrotu do Lwowa.

Rozprawę prowadzi r. Charak, bronią oskarżonych dr. Pawęcki i dr. Jakób Korkis.

Po przesłuchaniu kilku świadków, sędziowie potwierdzili postawione im pytania, wobec czego trybunał skazał Franciszka Ulbricha na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, zaś Skrzepa i Mastelkę na 6 lat ciężkiego więzienia z postem raz w miesiącu. Nadto po odbyciu kary wszyscy mają być oddani pod dozór policyjny.

## Walka z gruźlicą

zaczyna przybierać i u nas wreszcie konkretne formy w zawiązaniu towarzystwie, mającemu na celu walkę z tą straszną, może nawet najstrasniejszą ze wszystkich trapiących ludzkość chorobą.

Wczoraj popołudniu odbyło się w sali posiedzeń galicyjskiej Kasy oszczędności zgromadzenie zwołane w tej sprawie przez trzech wybitnych naszych lekarzy: profesora lwowskiego uniwersytetu dra Gluzińskiego, dra Janiszewskiego z Zakopanego i dra Stroynowskiego ze Lwowa. W zgromadzeniu wzięli udział między innymi arcybiskup ks. Teodorowicz, prezydent miasta dr. Małachowski i obaj wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, liczne grono radnych, profesorowie uniwersytetu dr. Kadyi, dr. Mars, protomedyk, radca dworu dr. Merunowicz, radca namiestnictwa Zaleski, dyrektorowie galicyjskiej Kasy oszczędności dr. Stroynowski i Nikorowicz, wielu lekarzy, delegaci Kasy chorych m. Lwowa z dyrektorem Hudecem na czele i in.

Zgromadzenie zagaił dr. Gluziński, który, podziękowawszy obecnym za tak liczne przybycie, podniósł, że w stosunku do innych państw, w których już są znane sanatoria ludowe, Austria pozostaje daleko w tyle, a z krajów austriackich w Galicyi najwięcej jest pod tym względem do zrobienia. Sprawę tę poruszono już na zjeździe lekarzy w r. 1894, podniesiono na nim konieczność walki z gruźlicą i starano się od tego czasu bez przerwy o wprowadzenie w życie akcyi.

Obecnie podniesiono myśl stworzenia towarzystwa łączącego w całym kraju wszystkich dla tego celu pragnących pracować. Dla urzeczywistnienia, tej myśli zostało zwołane obecnie zgromadzenie.

Następnie na wniosek dra Gluzińskiego wybrano przewodniczącym dra Malachowskiego, który powołał na sekretarza dra Piaseckiego i wobec tego, że wszyscy zgromadzeni zgłosili swe przystąpienie do zawiązującego się stowarzyszenia i jednogłośnie uznali potrzebę jego zawiązania, otworzył pierwsze walne zgromadzenie.

Pierwszy zabrał głos dr. Gluziński w sprawie wniesienia do Sejmu petycyi w kwestyi budowy sanatoriumu ludowego dla gruźliczych. Wspomniałszy krótko treść projektu petycyi, od którego odczytywania zgromadzenie mowcą uwolniło, zaznaczył dr. Gluziński, że już wykazane zostały plany gmachu sanatoriumu i wygotowano kosztorys, które zostaną dołączone do petycyi. Sprawę sanatoriów już dokładnie omówiono i poczyniono pewne kroki. Koszty utrzymania sanatoriumu wynosić będą około 200.000 koron rocznie. Chodziłoby zatem o uzyskanie potrzebnych na to funduszy, do sanatoriumu tego bowiem przyjmować się będzie przede wszystkim ludzi ubogich nie mających możliwości płacić za utrzymanie. Zwrócono się zatem do Kas chorych, które zgodziły się utrzymywać pewną liczbę chorych w sanatorium, w toku są dalej pertraktacje z identycznym towarzystwem nauczycieli, założonem niedawno w celu stworzenia sanatoriumu dla nauczycieli; spodziewać się również należy, że i rozmaite stowarzyszenia oficyalistów przyczynią się do ufundowania pewnej ilości łóżek. Oprócz miejsc bezpłatnych dla ubogich będą w sanatorium miejsca płatne po 4 i 6 koron za dobę.

Zgromadzenie uchwaliło przedłożyć Sejmowi pro-

jektowaną petycję, opatrzoną podpisami wszystkich obecnych, poczem przewodniczący oddał głos w sprawie statutu stowarzyszenia drowi Opolskiemu, który postawił wniosek przyjęcia statutu en bloc. Dyskusya nad zmianami zabrała dużo czasu, mowca proponuje zatem, aby wnioski co do ewentualnych poprawek przedłożyli członkowie na piśmie, a mający się wybrać wydział miałby się nad nimi zastanowić. Nad wnioskiem tym wywiązała się krótka dyskusya, w której zabierali głos pp.: dr. Gluziński, Gedroyć i Fryling, poczem uchwalono przyjąć projekt statutu en bloc, dyskusyę zaś nad poprawkami odroczyć do następnego walnego zgromadzenia.

W końcu dokonano wyboru wydziału, w skład którego weszli pp.: Barwiński, dr. Gluziński, Hudec, dr. Janiszewski, dr. Jordan, dr. Lilien, dr. Legeżyński, dr. Piasecki, dr. Stroynowski i hr. Wodzicki.

## Listy z Ameryki.

Nowy Jork, 24 września 1904.

(Jeszcze o stosunkach w Buffalo N. Y. — Komitet przedsejmowy Związku Nar. Polskiego. — Zebrania agitacyjne w imię hasła stronnictwa demokratyczno-narodowego. — Organizacya polskich studentów.)

Wprawdzie od paru dni jestem już w Nowym Jorku, ale zanim uporządkuję wrażenia i uzupełnię wiadomości o tutejszej kolonii, myślą wracam ciągle jeszcze do Buffalo, w którym, jak już czytelnicy wiedzą z listu poprzedniego, zastałem olbrzymie zmiany i stwierdzić mogłem postęp na każdym polu.

Szczęście chciało, że w terminie mojego pobytu, odbywało się tam właśnie posiedzenie komitetu przedsejmowego zorganizowanego z racyi Sejmu XVI., który się odbędzie w Buffalo w roku przyszłym. Na zebraniu byli najwybitniejsi reprezentanci kolonii z czego korzystając, podobnie jak i w innych koloniach zabrałem po wyzerpaniu porządku dziennego głos w sprawach stronnictwa demokratyczno-narodowego, przedstawiając przede wszystkim programy tegoż w Polsce i opisując w streszczeniu jego działalność w latach ostatnich. Przechodząc następnie do sprawy Skarbu Narodowego, tak niesłusznie w ostatnich czasach spotwarzanego w naszej prasie tak klerikalnej jak i socjalistycznej, udowodniłem zupełną bezpodstawność zarzutów, wyświeliłem ich genezę, polegającą na pretensjach różnych stronnictw do pobierania subwencji z procentów, podkreśliłem zupełne bezpieczeństwo funduszy gwarantowane przez naszych mężów zaufania, a w tej liczbie każdorazowego cenzora Związku i z jak największym naciskiem zwracałem uwagę na obowiązek każdego szczerego narodowca w Związku Narodowym Polskim stałego płacenia podatku na ten cel. Opierając się na poprzednio odmalowanym ogromie prac obywatelskich podejmowanych przez bardzo już szerokie koła w Polsce, które nie szczerzą ni grosza, ni pracy, ni własnego bezpieczeństwa, byle iść naprzód do wytkniętego celu, zwracałem uwagę na fakt, że nie mając możliwości czynnego brania udziału w tej pracy, winniśmy, Ojczyźnie drobne choćby zadośćuczynienie, a tem może być jedynie obowiązkowe, regularne i stałe płacenie podatku na Skarb Narodowy.

Z drugiej strony wstydem byłoby kosztem wydanych kilkunastu centów rocznie, okupywać zupełną bezczynność i bardzo marnym człowiekiem byłby ten, kto by sądził, że płacenie takiego podatku daje mu prawo do mianowania się patriotą.

Opierając się na jednym z artykułów „Przeglądu Wszepolskiego“ (Polacy a Ameryka) wykazałem, czego się od nas spodziewa i jakiej pracy wymaga od nas Polska.

A Polska w myśl wspomnianego artykułu, wierzy, że dwumilionowa gromada jej dzieci osiadła w Stanach Zjednoczonych robi wszystko, co będzie mogła, aby pozyskać serce najpotężniejszej w świecie rzeczypospolitej dla naszej sprawy narodowej. Autor w mowie będącego artykułu, wyjaśniwszy ważne stanowisko Stanów Zjednoczonych w polityce ogólno-światowej, pierwszy bodaj powiedział nam wyraźnie, dlaczego powinniśmy być jak najwierniejszymi obywatelami tego kraju, dlaczego podjąć powinniśmy jak najszerszą akcyę, aby pozyskać sympatyę tutejszego obywatelstwa.

Polska ma w szeregach wybitnych synów tej ziemi wielu przyjaciół, ale dzięki niskiemu poziomowi oświaty naszego wychodźstwa, dzięki naszemu warcholstwu i brakowi wszelkiej wyższej myśli w naszej polityce w tym kraju, Polacy (nie Polska) mają dotąd wielu wrogów.

Otóż temu trzeba koniecznie zaradzić i trzeba rozpocząć akcyę w tym kierunku, abyśmy takich wrogów nigdzie nie mieli. Rozwijając program działalności, którąby w tym celu podjąć należało, z naciskiem podnosiłem projekt ofiarowania przez nas Stanom Zjednoczonym pomnika Tadeusza Kościuszki, jako podjęty w myśl tych właśnie hasła i prosiłem o jak najgorętsze poparcie go we wszystkich towarzystwach polskich w Buffalo. O ile zdołałem wymiarkować, zrozumiano mi należycie i Buffalo, podobnie jak wszystkie poprzednie kolonie przeze mnie zwiedzone, spełni szczerze swój obowiązek.

Kończąc moje sprawozdanie z pobytu w „Bawolim Grodzie“, miło mi zanotować, że w znanym już czytelnikom sympatycznym towarzystwie polskich studentów i studentek, ruch wzmaga się z dnia na dzień.

Na posiedzeniu, odbytem po uroczystości otwarcia Sołkni, postanowiono rozpocząć akcyę w tym kierunku, aby tego rodzaju towarzystwa wiązały się po-wszystkich koloniach, gdzie znajduje się większa gromadka polskich studentów. Młodzież w Buffalo zrozumiała już, że to skupienie się ratuje ją dla Polski i chce pomagać w skupianiu się innym. Nie należy wątpić, że to się jej uda. Dobre, święte sprawy naszej ojczyzny znajdują obecnie w Ameryce coraz rozumniejsze i serdeczniejsze poparcie.

STANISŁAW OSADA.

## Dział ekonomiczny.

— Na wystawie sadowniczo-ogrodniczej w Cieszynie, odbytej w dniach 1 i 2 października udzielono 32 nagrody i odznaczenia. Główne z nich otrzymali: Paweł Cienciała, rolnik z Mistrzowic, który wystawił 39 odmian jabłek i 22 gruszek; Jan Drozd, nauczyciel z Trzyńca, który wystawił owoce, kwiaty, szczepki, nasiona warzywne, konserwy owocowe itd.; Józef Farny, kierownik szkoły w Nawsiu 7 odmian jabłek i 22 gruszek; Józef Kajzar, rolnik z Mistrzowic, 46 jabłek i 34 gruszek; bracia Sikorowie z Nawsia, 27 jabłek i 22 gruszek; Karol Tyrna 22 jabłek, 22 gruszek, 1 brzoskwinia; Teresa Sznapkowa, żona nauczyciela ze Starzawoły, konserwy owocowe w hermetycznie zamkniętych słojach, kociołek do warzenia konserw itd.

— Towarzystwo melioracyjne w Warszawie dochodzi do skutku. Działalność jego ma się skierować na dokonywanie robót i ułatwianie zaciągnięcia pożyczki na ich przeprowadzenie. Zamierzony kapitał zakładowy ma wynosić 50.000 rubli. Postanowiono jednak, nie czekając na zebranie całego kapitału, rozpocząć działalność z kapitałem już zebrany (10.000 rubli). Zarząd tymczasowy ma się starać o zwiększenie kapitału, ogłosić konkurs na posadę głównego inżyniera, opracować plan działania i budżet i wszystko to przedłożyć walnemu zgromadzeniu w grudniu r.b.

— Międzynarodowa konferencya celna. Berliński związek w sprawie traktatów handlowych liczący 12.000 członków, ma zamiar zwołać międzynarodową konferencyę celną. W tym celu związek zwrócił się już do reprezentacji ekonomicznych zagranicą z zapytaniem: 1) o ile są możliwe ułatwienia międzynarodowego obrotu towarów i o ile interesy krajów poszczególnych zgadzają się z tem, lub są z tem sprzeczne i 2) o ile ze względu na wspólne interesy różnych krajów pożądanem, lub niepożądanem jest usunięcie, lub złagodzenie uciążliwych formalności i przepisów i o ile liczyć można na współdziałanie kół zainteresowanych.

## Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8.60 do 8.80, pszemica natermina 8.40 do 8.60. Zyto gotowe 6.75 do 7.—, żyto na termina 6.60 do 6.80. Owies obrotowy gotowy 6.75 do 7.—, Owies obrotowy na terminy 6.40 do 6.70. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 6.75 do 7.50. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.75 do 7.25, groch do gotowania 8.25 do 10.—. Wyka 6.— do 6.50. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 8.75 do 9.25. Kukurudza nowa 8.10 do 8.25, kukurudza stara 7.80 do 8.—. Chmiel nowy za 56 kilo 210— do 220—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 70.— do 80.—, koniczyna biała 55.— do 60., koniczyna szwedzka 55.— do 65.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —.— do —.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48.50 do 49.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35.50 do 36.—.

Wobec silnej podaży gotowego zboża, usposobienie słabsze, a przy ograniczonym ruchu ceny więcej nominalne.

## Kącik humorystyczny.

— Cóż moja duszko rozumiałaś?  
— Zrozumiałam, ale...  
— Pytaj śmiało, ja ci wszystko wytłumaczę...  
— Otóż myślałam właśnie, w jakiej sukni będzie mi więcej do twarzy: w różowej czy w niebieskiej..  
Jak ci się zdaje?

## W naszej Administracyi złożyli:

Na kolumnę Mickiewicza:

Suchołęska 10 kor.

Dla komitetu obrony kresów w Morawskiej

Ostrawie:

J. Orzelski z Nowego Sącza 5 kor.

Na czesne dla biednego ucznia:

Włodzimierzowie Orscy zamiast wieńca na trumnę śp. Henryka Štahla 10 kor.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1905

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. w płótno angielskie. K. 1.20.

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1.40 K. w opasce polecanej 1.60 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

# Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie dotychczas drobnych ogłoszeń. Dzielnia Administracyjna „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.  
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.  
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.  
Administ. „Słowa Polskiego”.

## Wychowanie i nauka

Nowożytny języki c. i k. konc. szkoła  
**The Berlitz School**  
ul. 3. Maja 2  
franc., angl., niem., polsk.  
9713

I. KONCESYONOWANA SZKOŁA MUZYCZNA  
**Heleny Ottawowej**  
rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelaryi szkoły  
ul. Teatralna I. 16, I. p.  
8279

Praktyczny kurs obcych języków niem., franc., ang. dla pań i panów otwiera dr. Felicya Nossig i Celina Schatzkerówna. Miesięcznie 5 kor. Informacje, wpisy od 4—6 g. ul. Brajerowska 15, parter.  
10116

Akademik, dobry matematyk i filolog, poszukuje lekcyi we Lwowie pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia: Słp. Uniwersytet. 10126

Sumienna nauczycielka udziela lekcyi francuskiego. Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. dla „Institutrice”.  
10128

Gruntowna nauka kroju, systemu Schacka w kursach miesięcz. i kursach krótkotrwałych w szkole kroju LEONTYNY GELBAUS, Kopernika 9. Formy podług miary po umiarkowanych cenach.  
10146

Posady poszukiwane  
Rutynowany solicytator poszukuje posady u adwokata lub notaryusza. Zgłoszenia pod „solicytator” Rzeszów post-rest.  
10107

Magister farmacji dobrze polecony z pięcioletnim poszukiwaniem posady od 1 listopada w większym mieście. Zgłoszenia pod „Hygea” poste-restante, Kraków.  
10042

Kucharki, służące, pokojowe, nianki, dochodzące oraz wszelką służbę, dostarcza w mieście i na prowincyi biuro Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński II.  
10172

Pierwsze centralne biuro pośrednictwa Budyńskiej Lwów, Rynek, pasaż Andriego.  
10162

Koncyent rutynowany poszukuje posady na prowincyi. „Rutynowany” Adm. Słowa polskiego.  
9865

Panna Niemka poszukuje posady do zarządu domu u wdowca na prowincyi lub w mieście. Post-r. „Ida M.”  
10133

Praktykant z dobrego domu (izr.) będący w domu komisowym 3 lata, radby zmienić posadę. Post-r. „Pracowity” Lwów.  
10153

Panna z bardzo dobrego domu z ukończoną 3 kl. wydziałową, posiadającą język niemiecki i trochę francuskiego poszukuje posady nauczycielki lub towarzyszy w kraju albo zagranicą. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Słowa pol. dla J. M.  
10134

Magister farmacji poszukuje posady. Bliższa wiadomość: „Młodszy magister” Post-rest. Lwów.  
10138

Kasjerka z 4-let. praktyką drogową, poszukuje odpowiedniej posady w handlu lub drogueryi. Łaskawe zgłoszenia p.-r. „T.W.”  
10157

Antoni Dudek powrócił z Truskawca i poleca się WPaństwu o łaskawą pamięć egz. masser. Batorego 30, II p.  
10029

Bezplatnie poleca, dostarcza ofycjalistów, wszelkiej kategorii Biuro konc. Europejskie, Batorego I. 30.  
10019

Gorzelnik z 18-letnią praktyką i teoretycznym wykształceniem, poszukuje zaraz posady. Adres: Gorzelnik W. poste-restante Rzeszów. 10046

Panie poszukujące panien do szycia prywatnie lub do pracowni znajdują odpowiednie osoby za pośrednictwem Stowarzyszenia Pracy kobiet ul. Wałowa 25.  
10129

Posady zaofiarowane  
Chłopiec mający chęć wycwiczenia się krawiectwem męskiego, niech się zgłosi do Wiktora Stupnickiego w Drohobyczu.  
10082

Kancelarya adwokata Dra Wilhelma Gangberga w Przemyslu poszukuje rutynowanego koncyentia.  
10081

Dwóch młodych ludzi lub dwie panny z ukończoną szkołą handlową, w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Bredta i Ski w Otylni. Znajomość stenografii pożądana.  
10064

Dla lekarza jest korzystne miejsce w miasteczku z dobrą okolicą, z siedzibą sądu powiatowego i innych urzędów. Bliższe szczegóły zasięgnąć można w kancelaryi szpitala izraelickiego we Lwowie od 10 do 12 godziny przedpoł.  
9418

ZDOLNE OSOBY  
przyjmuje austriackie Towarzystwo do pozyskania ubezpieczeń życiowych i posagowych, za stałą płacą miesięczną na cele podróży, płatną z góry i osobnem bezzwłocznem wynagrodzeniem, za pozyskane ubezpieczenia.  
Przyjmuje się tylko osoby rzutne, które swą nienaganną przeszłość wykazać mogą.  
Oferty z określeniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod napisem: „Zdolny i uczciwy” do Administracji Słowa Polskiego.  
9410

Kaligraf-rysownik otrzyma 4 kor. za łatwą pracę jednogodzinną, skrytka 5.  
10163

Poszukuje się panny z francuzkiem i fortepianem do rodziny izr. Wiadom. w Pasażu Mikolascha w sklepie Finklera.  
10144

Disarza (nieakademika) rutynowanego, piszącego maszyną, przyjmie zaraz adwokat, ul. Sykstuska 2.  
10131

Adwokat Dr. Kohl w Przemyslanach poszukuje rutynowanego koncyentia.  
10147

Ucznia 14—15 lat liczącego z ukończoną I. lub II. klasą gimnazjalną lub wydziałową, poszukuje handei korzenny St. Jaskiewiczza w Rzeszowie.  
10135

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączając do listów nie w oryginalach, lecz tylko w odpisach.  
Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.  
Admin. Słowa Polskiego.

Starsza osoba, bezdzietna, poszukuje panienci do towarzystwa na wieś. Sieroty miłej powierzchowności mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: Ludwika Krościeńska poste-restante, Lwów 13. Fotografie, które zaraz zwrócić, pożądanę.  
9421

Artykuły spożywcze  
Sprzedam 300 korcy ziemniaków do jedzenia, szafirowe, po 3 zł. 50 ct. (7 kor.) z dostawą do Lwowa zaraz p. Janów koło Lwowa, Łozina. Zarząd dóbr.  
10536

Tylko 20 koron za 100 kilo jesiennych jabłek; koszyk 2 kor. 50 hal. franco rozsyła Zarząd ogrodu Babin nad Łomnicą.  
10084

SYRIUSZ, Lwów, ul. Trzebiego Maja 2 poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaków po cenach przystępnych. Kawa palona pół klg. 2\*40 k. 9718

Deserowe winogrona kuracyjne, słodkie (Chasselas) 5 klg. kor. 2\*50 wysyłam, Dr. Horvath w Szen'endre-Węgry.  
9355

Znakomity wikt domowy także do menażek. Akademicka 15, parter.  
9414

Oszczędne Panie używają do pieczywa niezrównanego w dobroci, skutku i czystości proszku drożdżowego, paczka 3 ct., wystarcza do pół kila mąki. Najtańsza drogeria Menkesa, ul. Kaźmierzowska 19.  
9134

Kartofli i jarzyn wszelkiego rodzaju dostarcza wprost do piwnic po najniższych cenach „DOM OGRODNICZY”, Akademicka I. 14. Najlepsze owoce deserowe 9835

Wyborny wikt domowy, dla zamożnych, także do menażek, Kraszewskiego 1.  
9720

Ogród Kozłów p. Milatyn, wysyła najlepsze gruszki i jabłka 5-kg. koszykami po 2 k. 20 h.  
10165

Szynka  
Szwajcarska firma importowa szuka produktywnych dostawców na rok cały. Oferty pod znakiem Z. L. 8611 do RUDOLFA MOSE, Wiedeń.  
10141

Kupno i sprzedaż  
Fortepian Schweighofera w dobrym stanie z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość: ul. 29 listopada I. 7, parter na prawo.  
9428

Patentowane i nagrodzone medalem na wystawie Politechnicznej we Lwowie Aparaty do młócenia nasiennej konicyzny za jednym razem tak jak zboże bez uszkodzenia ziarna. Aparat ten można zaaplikować do każdej parowej młocarni. Do nabycia u właściciela patentu, mechanika B. Stangreta, Horodenka. 9856

Lekka elegancka karetka na gumach, fabrykant: „Königs Nach” w Wiedniu, bardzo mało używana, jest do sprzedania, Lwów, ul. Szymonowiczów 8.  
10079

1150 sztuk dechów od 14 cali w górę ma na sprzedaż Zarząd dóbr Rudki, poczta loco.  
10106

Meblemiękie salonowe i buciarowe, materace włosienne, sprężynowe, w wielkim wyborze poleca zakład tapicersko-dekoracyjny Kazimierza Toczyńskiego, Lwów, ulica Pańska I. 11. — Ceny niskie.  
7969

Obrazy olejne, oleodruki, sztychy, gawury i oprawy tychże, poleca najtaniej nowo utworzony skład ram i obrazów ul. Batorego I. 30.  
9135

Półroczny kozioł oswojony zaraz do nabycia za 25 K. Zarząd ogrodu Babin nad Łomnicą.  
10085

Fortepian Schweighofera krótki, prawie nowy, również pianino nowe konc. tanio sprzedam Pańska 12. 9422

Fortepian krótki, mało używany tanio sprzedam. Karol Marecki, Batorego 34.  
10169

Nagrobki kamienne duże piękne, bardzo tanio do nabycia, Lwów, ul. Łyczakowska 103.  
10118

Lekarskie książki i instrumenta używane tanio do sprzedania. Mikołaja 20, I. p. od 3—5.  
10127

Na częściowe spłaty! bieliznę damską i męską. Kompletne wyprawy ślubne  
dostarcza magazyn wiedeński. O listy uprasza się pod: Fach pocztowy, Lwów.  
10150

Kolejka polna  
2000 motoru z szyn 5 i 7 kg., kilka zwrotnic, tarcz obrotowych i 15 wózków (ewent. częściowo) do sprzedania. 10121  
Zgłoszenia pisemne: Admin. Słowa Polskiego pod K. P. 57.

Używane sztuczne zęby, platynowe, złoto, srebro, klejnoty, perły, kupuję po najwyższych cenach.  
Zastawione precyzoza wykupuję, dopłacam do najwyższej wartości.  
Używane oraz nowe wyroby złotnicze, jakoteż z chińskiego srebra, sprzedają zdumiewająco tanio.  
STRAUCH, jubiler, LWÓW ul. Karola Ludwika 29, (Pasaż Oransza).  
10152

Z powodu zwinięcia handlu  
Zupełna wysprzedaż  
Sypialnie, jadalnie, garnitury salonowe i t. p.  
Magazyn Mebli  
B. Haszczyński  
Lwów, ul. Teatralna I. 1.

Interesy handlowe  
Interes, przynoszący rocznie czystego zysku do 20.000 koron, z powodów rodzinnych sprzedam pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia pod: „A. W. 37” poste-restante Lwów.  
9419

Do intratnego przedsiębiorstwa poszukuje się spółnika z kapitałem 2500—3000 złr. Łaskawe zgłoszenia pod „Fachowiec 3000” przyjmuje biuro Plohna.  
10087

Poszukuje się K. 10.000 na hipotekę 2 do loco dóbr ziemskich na 7 do 8 proc. Zgłoszenia pisemne pod K. N. B. w Admin. Słowa pol.  
10009

Wielka pralnia dobrze rentująca się, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod P. B. Adm Słowa Polskiego. 10117

Nieruchomości  
Kupię majątek 500 morgów z rezydencją pod Lworem blisko kolei. W. C. Sokółówka k. Bóbrki.  
10621

Kupię kamienie jedno lub dwupiętrową w śródmieściu lub w okolicy między ulicami Ossolińskich, Słowackiego i Kraszewskiego z jednej a Pańską i Czarnieckiego z drugiej strony. Oferty z dokładnem podaniem warunków pod adresem. S. K. R. poste-restante Lwów.  
10064

## Mieszkania i sklepy

Pensjonat wiejski Tryńcza, koło Przeworska, przyjmuje lokatorów na jesień i zimę. Całe utrzymanie 50 złr. miesięcznie. Adres: Tryńcza 9416

Cztery ładne pokoje, przedpokój, balkon, kuchnia i spiżarka do najęcia ul. Wojciecha 2.  
9417

Pokój dla kawalerów lub akademików z całym utrzymaniem do wynajęcia. Łyczaków 4, dozorca wskaże. 10090

Dla pań i panienek, przejeżdżnych lub na stałe. Wygodne, eleganckie pokoje z utrzymaniem. Św. Mikołaja nr. 19, II. p.  
9971

Młoda inteligentna pani, (żydówka), otrzyma pomieszkanie wraz z śniadaniem, jeżeli w wolnych godzinach popołudniowych towarzyszyć będzie inteligentnej paninie w domu lub na przechadzce. Oferty adresować do biura dzienników Buchstaba pod „Zgoda”.  
10078

Do wynajęcia na sklep, pracownię lub magazyn lokal. Przy ul. Boimów I. I. Wiadomość u dozorca plac Kapitulny I. 7.  
10171

Mieszkania eleganckie 5, lub więcej pokoi, łazienki, gaz, ogród, zaraz ul. Dąbrowskiego 4.  
10119

KTO POTRZEBUJE mieszkania lub przeprowadzenia, raczy zgłosić się do Pierwszej lwowskiej agencji wolnych mieszkań i lokali oraz  
Domu spedycyjno-przewozowego, Pasaż Hausmana 6.  
10132

Doniesienia różne  
Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH  
PASAŻ HAUSMANA 8.  
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Daruję chłopca 8-mio miesięcznego relig. katol. Dziecko ładne i zdrowe. Post. rest. Lwów „Chłopczyk”.  
10148

Ożenię się po uzyskaniu doktoratu, z panią, która mi dopomoże wyjechać na jeden rok za granicę. „Ukończony filozof” p.-rest. Lwów.  
10137

Wdowa inteligentna w średnim wieku, nie mająca żadnych krewnych, udaje się do łaskawych ofiarodawców o pożyczkę na mały procent w celu otwarcia pracowni. Łaskawe porozumienia proszę listownie S. M. 222 Post. rest. za okazaniem kwitu inserat.  
10120

Alfred Schworm  
Lwów, ul. Czarneckiego 1, urzędują:  
klozety, wodociągi, gazowe oświetlenie i łazienki.  
10130

komunalne miasta Wiednia promesy do ciągnięcia 2 listopada polecamy po 13 k. 50 hal. Następnie polecamy grupę ziozoną z 1 losu m. Krakowa, 1 losu włoskiego Czerw. Krzyża, 1 losu węg. Bazylika, 1 losu węg. Jozsiv, mającą rocznie 9 ciągnięć za 200 kor. w ratach po o k. Prawo gry już przy ciągnięciu 2 listopada. — Za gazetę losowań ani za czeki pocztowe i porto nic nie policzamy. Losy krakowskie mają tylko numer a kończą się za siedm lat. — Przy ciągnięciu w styczniu każdy ósmy los wygrywa.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916  
**Schütz i Chajes**  
Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Zapuszczanie i froterowanie podłóg, oraz mycie i zaopatrzenie na zimę okien; wykonywaszybko i najtaniej Zakład froterski Schayera, Kopernika 4.  
9413

Telegram! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać do kondyktym pożyczki do wysokości dwuletniej pensyi, amortyzacja 15-letn. mniejsze pożyczki na 5 lat do spłacenia bez kondyktu. Oferty pod „Telegram” Biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki pocztowe.  
10154

Dr. Dubanowicz specjalista w cierpieniach skórnych, wenerycznych i reumatyzmie ordynuje we Lwowie ul. Łyczakowska I. 97 przy stacyi tramwaju św. Piotra i Pawła w godzinach rano II—12, popołudniu 2—5.  
Panie znajdują dyskretne umieszczenie i lekarską pomoc.  
10164

Oddam psa myśliwskiego legawca, maści tygrysyj w dobre ręce. Bliższa wiadomość Szymonowiczów 8.  
10149

Nowość! Kotdzy na puchu, wierzch i spód jednako. wyobustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16 30, 18, 20 do 22; atlasowe, jedwabne po zł. 20, 25, 30 do 40. Kotdzy zwykłe od zł. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do 14; atlasowe, jedwabne po zł. 12 50, 14, 16, 18, 20 do 30. Materace czysto-włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30. Materace z morskiej trawy 6 50, 7, 8 do 10 zł. Nowość sienniki „Hygiene” ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyscielane trawą morską lub włósnieniem po zł. 10, 12 do zł. 20. Nowość! Maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzowe, zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, ulica Kopernika I. 5.  
9213

Ostatnie nowości  
Nadszedł styczeń transport najmniejszych tornek

W dużym wyborze i najnowszych wzorach. Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.) 78

Kopernicki i Syn  
optycy i mechanicy  
Lwów, pl. Halicki 1.

Krawaty  
znane z gustu największy wybór i po najtańszych cenach  
poleca

Tadeusz Górski  
Lwów  
plac Maryacki liczba 8.  
9965

Alfred Schworm  
Lwów, ul. Czarneckiego 1, urzędują:  
klozety, wodociągi, gazowe oświetlenie i łazienki.  
10130

Sprawy  
częściowe!

dozwolone za  
poprzednim u-  
stnem lub listo-  
wnem porozu-  
mieniem się

Bezsprzecznie  
największy  
wybór!

Sprawy  
częściowe!

dozwolone za  
poprzednim u-  
stnem lub listo-  
wnem porozu-  
mieniem się

Bezsprzecznie  
największy  
wybór!

Renomowana i powszechnie znana firma

## Wiedeński dom towarowy „AU LOUVRE“

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmana)

połącza swój obfity i bogato zaopatrzone skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, firanek, chodników, kap na stoły i łózka, cerat, linoleum, kołder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych.

Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato ilustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniano i bawełniane, bielizna męska i damska, szyfony, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

By ujść pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać.

Z poważaniem Zarząd firmy:

## Wiedeński dom towarowy „Au Louvre“

Lwów, Sykstuska 6.

868

## Dla lepszego obuwia

8183



z Chevreaux-, Box calf-,  
cielęcej skóry etc. uznany  
jest za najlepszy

## GLOBIN

daje bowiem bez trudu  
najwspanialszy połysk!  
Konserwuje skórę i czy-  
ni ją miękka! Najprost-  
szy sposób użycia!

Do nabycia w przeważnej większości sklepów!  
Fritz Schulz jun., Akt. Ges., Eger i. B., Lipsk.  
Zastępca na Lwów: Florian Krause, 3 Maja 7.

Jedna Pani opowiada  
o tem drugiej

i w ten sposób stało się rzeczą wiadomą milionom i milionom kobiet we wszystkich częściach świata, że najwyższym środkiem dla zachowania i spotęgowania wdzięku jest prawnie chroniony, wolny od tuszczu „Helin“. 1 puszka 1 K. 20 h. Do nabycia w apt., droger., perfumer. — Główny skład Wiedeń: Apteka C. Bradego, Fleischmarkt. — Budapeszt: Apteka J. v. Töröka Königsg. — Praga: Apteka pod Jedno-  
rożcem M. Fanty. — Lwów: Z. Ruckera Apteka pod Orłem.

9070

## Wyjątkowa sposobność nabycia

Historii literatury polskiej  
w 6 tomach

Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupu dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnego wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historia literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.). W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę, a mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct., w opr. 7-50. Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy, zechce pospieszyć z zamówieniem do Wydawnictwa „Wędrowca“, Lwów, plac Maryacki l. 4.

9267

## Księgarnia Narodowa

we Lwowie

ul. Akademicka 8.

ul. Akademicka 8.

poleca wydawnictwa

Rychlińskiego i Wagnera w Łodzi.

BEHRED G. Pamiętnik grzesznicy,  
kor. 1-25.

DRAPER J. W. 1 wieje stosunku wia-  
ry do rozumu, kor. 4.

GORSKI ST. Łódź społeczna, obraz-  
ki i szkice, kor. 3.

VERA. Jedna dla wielu. Z pamiętnika  
młodej dziewczyny, kor. 1-50.

MOGILNICKI A. Z jasnych dni. Poe-  
zye, kor. 2-50.

8725

## Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Bardzo mocne  
trzewiki męskie  
gładkie i ob-  
kładane  
para zł.  
2-90

Wyśmienite  
męskie  
trzewiki do  
sznurowania  
para zł.  
3-25

Eleganckie  
buciki  
męskie  
ze skóry Beks  
z gumą  
para zł.  
4-25

Bardzo trwałe  
damskie  
buciki z gumą  
para zł.  
2-60



Bardzo dobre  
damskie  
buciki do sznu-  
rowania  
para zł.  
2-90

Nadzwyczaj  
trwałe buciki  
damskie  
zapinane  
para zł.  
3-25

Eleganckie  
damskie  
buciki sznuro-  
wane z skóry  
Boks  
para zł.  
3-90

Salonowe lekkie  
damskie  
pantofelki  
para zł.  
1-50

Jedyna filia

we

LWOWIE

tylko

Hetmańska



Hotel Victoria

Wyroby największej fabryki obuwia w całej monarchii  
sprzedaje

ALFRED FRANKEL

2896

Tow. Kom.

## Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

## Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

## E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

3902

## Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następczące najwyższą oszczędność w materiale opałowem. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisy w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

## Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację  
pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

## Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

## Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmunta l. 11 a l.